Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku

Rok XVII. Nr. 36. Niedziela 14 lutego 1926 roku Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61853.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblinska 1, Tel. 75.—Będzin, Małachowskiego 7—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Dalsze szczegóły olbrzymiej afery szpiegowskiej

Niemcy przygotowywali się do wielkiej akcji dywersyjnej.

(Od własnego korespondenta).

KATOWICE, 12.2. (p) (Telef.) — Praca nad likwidacją szajki trwa w dalszym ciągu. Przez cały dzień dzisiejszy przeprowadziły władze bezpieczeństwa niezwykle sumiennie i drobiazgowo szereg rewizji, które zwłaszcza w biurach „Volksbundu" (pozostających od dwu dni pod strażą) wymagają długiego czasu, trzeba bowiem przeglądać stosy aktów i korespondencji.

Zaznaczyć należy, że chociaż rewizje przeprowadzane są skrupulatnie i stanowczo — cechuje je bardzo poprawne zachowanie się policji.

Na podstawie zdobytych przy rewizji dowodów nastąpiły dalsze aresztowania poza rejonem Katowic. Aresztowani wczoraj szpiedzy zostali natychmiast przesłuchani. Szczegóły zeznań trzymane są w tajemnicy, jednak udało się nam dowiedzieć, że prowodyrowie tej szajki po ukazaniu im druzgocących dowodów ich zbrodniczej działalności są najzupełniej zdeprymowani i częściowo przyznali się do winy.

Rewizje dobiegają końca, jako, że władze bezpieczeństwa dążą do szybkiego zorjentowania się w całokształcie olbrzymiej afery, celem zarządzenia dalszej akcji, zmierzającej do zupełnej likwidacji tego wprost niebywałego sprzysiężenia.

Jak już dzisiaj wiadomo szajka ta kierowana z Berlina dążyła do opanowania wszelkich dziedzin działalności wojska, organizacji przysposobienia rezerw Związku powstańców, władz bezpieczeństwa, kolei, przemysłu ze specjalnem uwzględnieniem wojennego, jak również wszelkich przejawów życia gospodarczego G. Śląska.

Są również dowody na przygotowanie akcji dywersyjnej, na wypadek wojny w celu niszczenia objektów wojskowych, zakładów przemysłowych, środków komunikacyjnych, mostów i t. d.

Organizacje te były zasilane olbrzymimi funduszami z Niemiec. Na usługach jej stał „Volksbund" i konsulat niemiecki w Katowicach.

Również są bardzo skompromitowani posłowie i senatorowie niemieccy. Jak mówią, senator Mayer i poseł Ulitz byli w ścisłym kontakcie z szajką. Niewątpliwie dalsze śledztwo wykaże w jakich stosunkach pozostawali ci panowie z całą bandą.

Zdemaskowanie szajki i ujawnienie zbrodniczej roboty zelektryzowało cały Śląsk. Oburzona ludność domaga się natychmiastowego rozwiązania „Volksbundu". Na ulicach daje się zauważyć oddziały konnej policji. Na jutro zapowiedziany wiec bezrobotnych powstańców zamieni się prawdopodobnie w olbrzymią demonstrację antyniemiecką. Redakcje pism są szturmowane wprost o wiadomości.

Lwiej części materjału nie można opublikować ze względu na toczące się śledztwo.

Dzisiejszy „Goniec Śląski" domaga się odwołania z Katowic konsula niemieckiego ze względu na jego niedwuznaczne stanowisko. Prasa niemiecka stara się zatuszować całą sprawę, nazywając rewizje i aresztowania pomyłką lub represjami zupełnie „niepotrzebnemi".

Niemcy działają... i grożą.

Z pociągu na linji Królewska Huta—Chorzów agitator niemiecki rozrzucił przez okno ulotki, wzywające do bicia Polaków, a do Związku powstańców nadesłał jakiś tajemniczy „Związek mścicieli" list, pisany po niemiecku, pełen pogróżek, prowokacji i wyrazów w stylu „zatraconych świń polskich, łotrów, bandy psów wściekłych" i t. p. (j. p.)

Sp. kardynał ks. Edmund Dalbor



Prymas Polski,
arcybiskup poznański i gnieźnieński.

Urodzony 30 października 1869 r. w Ostrowie, po ukończeniu studjów teologicznych i złożeniu doktoratu, otrzymał święcenia kapłańskie dnia 25 lutego 1893 r. — Od roku 1914 sprawował urząd generalnego wikarjusza w archidjecezji poznańsko-gnieźnieńskiej, po śmierci zaś arcybiskupa Likowskiego w r. 1915 objął po nim tę godność.

Dnia 18 grudnia 1919 został mianowany przez Ojca św. kardynałem, a równocześnie jako biskup gnieźnieński sprawował urząd prymasa polskiego.

Zmarł dnia 13 lutego o godzinie 4 rano.

Po zgonie kard. Dalbora.

POZNAN, 13.2 (AW)—W związku ze zgonem prymasa Polski Dalbora odbyło się o godz. 12 w południe posiedzenie kapituły metropolitarnej, na którem ustalono program uroczystości żałobnych. Prawdopodobnie w poniedziałek zwłoki zostaną wystawione na widok publiczny w wielkim salonie pałacu arcybiskupiego. We wtorek nastąpi przeniesienie zwłok do głównej nawy kościoła katedralnego. Pogrzeb odbędzie się w środę. Zwłoki spoczną w podziemiach katedry. Na znak żałoby z gmachów publicznych powiewają flagi spuszczone do połowy masztów.

Kondolencje.

WARSZAWA, 13.2. (Pat) Prezes Rady ministrów wysłał do Poznania następującą depeszę:

Kapituła metropolitarna archidjecezji gnieźnieńsko-poznańskiej.— Poznań.—Głęboko przejęty wielką stratą, jaką przyniosła śmierć znakomitego księcia Kościoła J. E. ks. Dalbora, prymasa Polski, przesyłam w imieniu Rządu na ręce kapituły osieroconej archidjecezji wyrazy najgłębszego żalu.—Prezes Rady ministrów Aleksander Skrzyński.

Sprawa Chorzowa w międzynarodowym trybunale w Hadze.

WARSZAWA, 13.2. (Tel. wł) — Międzynarodowy trybunał sprawiedliwości w Hadze zakończył dziś obrady w sprawie majątków niemieckich na Górnym Śląsku. W dniu 16 lutego rozpatrywana będzie sprawa zakładów w Chorzowie.

Bank Polski otrzymał 1 miljon funtów szterlingów kredytu.

LONDYN, 13-2 (A.W.) „Financial Times" donosi, że Bank Polski otrzymał od Narodowego banku angielskiego kredyt w wysokości 1 miljona funtów szterlingów. Jako gwarancję miał Bank Polski złożyć złoto wartości 22 miljonów złotych.

O wspólny front włosko-jugosłowiański.

LONDYN, 13-2. (A.W.) — „Daily Telegraph" donosi z Belgradu, że Włochy zwróciły się do Jugosławji z projektem rozszerzenia włosko-jugosłowiańskiego traktatu przyjaźni, proponując uzupełnienie traktatu klauzulami przeciw ewentualnemu przyłączeniu Austrji do Niemiec. Traktat nowy zawarłby postanowienia co do podjęcia w takim wypadku kroków przez Jugosławję, a może nawet i państwa Małej ententy. Kwestja ta jest dla Jugosławji bardzo ważna ze względu na to, iż w razie połączenia Austrji z Niemcami Jugosławja miałaby wspólną granicę z Niemcami na przestrzeni 300 klm.

PRZEGLĄD PRASY

Echa nieudałego strajku.

Uchodzący za poważny organ P. P. S. warszawski „Robotnik" nie podał tak fantastycznych informacji, jakiemi gwoli rozweselenia poczęstowała swych czytelników katowicka „Gazeta Robotnicza" która zagalopowała się aż do cyfry 26 tysięcy strajkujących, gdy wszystkich robotników na kopalniach jest tylko 24 tys. Mimo to i w „Robotniku" pojawiły się wiadomości ogromnie przesadzone, bo trudno się przecież przyznać, że tylko 30 proc. dało się namówić do strajku. Natomiast wręcz tendencyjny jest opis zajść w Czeladzi.

W południe — czytamy w „Robotniku" — tow. Stańczyk pojechał na Czeladź celem opanowania sytuacji (?) Można to było uczynić jedynie przez odbycie wiecu (!) Starosta będziński p. Trzciński mimo, że miał instrukcje od Ministerjum, by zezwolić na odbycie się wiecu, nie dopuścił do wiecu, chcąc widać koniecznie doprowadzić do krwawych zajść.

Wówczas pos. Stańczyk zwrócił się telefonicznie do Kielc do p. wojewody Manteufla z żądaniem aby polecił staroście nie robić trudności w odbyciu zgromadzenia. Pos. Stańczyk zagwarantował spokój, powołując się na 3 odbyte wiece przed południem Wojewoda oświadczył, że będzie się starał nakłonić starostę do zezwolenia na odbycie się wiecu, a kiedy pozwolenie nie nadchodziło pos. Stańczyk zwrócił się ponownie do Województwa. Okazało się, że wojewoda uległ staroście i aby pozbyć się kłopotu ponownego rozmawiania z pos. Stańczykiem, kazał (?) oświadczyć, że wyszedł z Województwa. Wobec tego dr. Pawełek zwrócił się do starosty z zapytaniem, czy nadeszło polecenie od wojewody na odbycie wiecu. Starosta oświadczył, że gdyby nawet takie polecenie miał — toby się mu nie podporządkował, bo on chce i musi ratować autorytet Starostwa.

W toku tych pertraktacji sytuacja wśród zebranych tłumów stawała się coraz groźniejsza. Towarzysze nasi widząc, że starosta swem postępowaniem doprowadzi do rozlewu krwi(?), poszli między zgromadzonych, nakłaniając(!) do zachowania spokoju. W końcu tow. pos. Stańczyk poprosił zgromadzonych, aby się rozeszli, co też zgromadzeni spokojnie(!) uczynili, złorzecząc pod adresem starosty i policji.

W sprawie zachowania się starosty, który wprost prowokował(!) swem postępowaniem zajście, pos. Stańczyk przyrzekł zgromadzonym tłumom wniesienie w Sejmie interpelacji.

W doniesieniu o strajku powyższe doniesienie zajmuje $^3/_4$ relacji, co świadczy, jak rzekomy triumf strajkowy socjaliści wzięli sobie w rzeczywistości do serca, skoro winowajcę znaleźli aż w osobie... p. starosty Trzcińskiego, który dał socjalistom zezwolenie na odbycie trzech wieców: w Niwce, na Niemcach i w Dąbrowie, nie zgodził się zaś na wiec w Czeladzi, gdzie liczniejsze żywioły komunistyczne mogły wywołać awantury, co się zresztą sprawdziło.

Oczywiście to żądanie... głowy p. Trzcińskiego jest tylko śmieszną rejteradą posła Stańczyka, który mocno zblamował się w oczach swych władz partyjnych.

Rzeczą charakterystyczną jest, że za „Robotnikiem" zaatakował p. starostę Trzcińskiego również sulejowski „Kurjer Poranny", który wszędzie węszy, z której strony mogą socjaliści tarmosić koalicję rządową.

Natomiast lewicowy „Express Poranny" chwali starostę Trzcińskiego za utrzymanie spokoju, inne zaś poważne pisma warszawskie, jak „Poranna Gazeta Warszawska" i „Warszawianka" podają bezstronne relacje z przebiegu piątkowego strajku podkreślając, że jest on klęską wichrzycieli socjalistycznych wśród robotników Zagłębia.

Możliwość zmniejszenia produkcji węgla a wichrzenia strajkowe.

Ze sfer przemysłowych otrzymaliśmy następujące informacje:

Wskutek przyznania przez koleje państwowe dla Zagłębia Dąbrowskiego małego przydziału kontygentu wagonów na eksport przez Gdańsk i Gdynię, kopalnie Zagłębia Dąbr. nie mają możności wysyłki sprzedanego już zagranicą węgla, co wobec coraz więcej zmniejszającej się konsumcji węgla na rynku krajowym stawia kopalnie w położeniu bez wyjścia, tak, że niektóre z nich (np. Grodzieckie Tow.) z powyższego powodu stoją przed ewentualnością przystąpienia do redukcji robotników.

Rozpoczęta z powodzeniem przez b. ministra Klarnera w ub. roku akcja mająca na celu wzmożenie naszego eksportu która dała już korzystne rezultaty pomimo wielkich trudności, została zahamowaną w swym rozwoju z powodu przeszkód w podstawieniu wagonów eksportowych dla wysyłki węgla z Zagłębia Dąbr. do Gdańska i Gdyni.

Jak dowiadujemy się, przemysł czyni usilne zabiegi, by otrzymać większą ilość wagonów eksportowych i możliwie jak najmniej zmniejszać produkcję a tem samem utrzymać dotychczasową liczbę robotników.

Chorobliwe złudzenia niefortunnego inicjatora piątkowego strajku.

Rozmowa z p. posłem Stańczykiem w cukierni „Warszawskiej".

Wczoraj późno wieczorem miał nasz współpracownik bardzo ciekawy wywiad z p. posłem Stańczykiem na temat nieudałego strajku piątkowego i dalszych planów P P S Z powodu spóźnionej pory nie możemy zamieścić w „Iskrze" całego tego wywiadu, ograniczamy się przeto do najważniejszych spraw, które przedstawił naszemu współpracownikowi p. poseł Stańczyk.

Poseł Stańczyk zapowiada strajk generalny, o ile przewidziana na wtorek konferencja rządu z przemysłowcami nie dałaby dodatnich dla P.P.S. wyników, jednakże trzeba z góry stwierdzić, że zapowiedź ta p. posła Stańczyka jest raczej wynikiem jego partyjnego optymizmu, nieuleczonego nawet przez ujemny wynik strajku piątkowego.

Na zapytanie, czem tłumaczyć ostatnie stanowisko „Robotnika" wobec p. starosty Trzcińskiego, p. poseł Stańczyk odpowiedział:

— W zasadzie stoimy na stanowisku, że urzędnicy państwowi winni być ścisłymi wykonawcami prawa. Starosta Trzciński jednak w stosunku do ludności robotniczej daleki jest od bezstronności. Jako długoletni obserwator metod starosty Trzcińskiego doszedłem do wniosku, że wszędzie on widzi propagandę komunistyczną czego dowodem było zachowanie się jego wobec piątkowego strajku. Będziemy w interesie ludności całego powiatu (?) i powagi praw (!) domagać się usunięcia starosty Trzcińskiego.

— Czy prawdą jest, że w poniedziałek ma się rozpocząć dalsza akcja strajkowa?

— Nie! — oświadczył poseł Stańczyk — gdyż we wtorek przemysłowcy mają konferować z rządem a od wyniku tych konferencji zależny jest wynik i termin dalszej walki strajkowej.

— Czem tłumaczyć negatywne stanowisko Związku górniczego na G. Śląsku wobec strajku w Zagłębiu?

— Oświadczenie p. Grajka, udzielone Ajencji Wschodniej, odnosiło się tylko do kwestji proklamowania jednodniowego strajku, lecz nie wyłącza ono wcale udziału w ewentualnym strajku generalnym. Gdyby stanowisko to było nadal negatywne, Związek górniczy na Śląsku naraziłby się na zarzut przyczynienia się do przegranej.

Jak widać z wyjaśnień p. posła Stańczyka, p. starostę Trzcińskiego spotyka zarzut, że niepotrzebnie wszędzie dopatruje się podkopów komunistycznych. To oświadczenie p. posła Stańczyka jest naprawdę rozbrajające w perspektywie obaw przed komunistami, jakiemi na każdym kroku swej działalności kieruje się przecież nie kto inny, jak tylko sama P. P. S. z posłem Stańczykiem na czele.

Trudno się wreszcie oprzeć wrażeniu, że p. poseł Stańczyk sam nie wierzy w strajk generalny, skoro pośrednio grozi Związkowi górników na Śląsku, że jeżeli... i t. d.

Zdaje się, że piątkowa tak dotkliwa lekcja winna otrzeźwić p. posła Stańczyka z tych pewnych złudzeń, jakie mu jeszcze zostały. L. H.

Angielskie sfery rządowe za wejściem Polski do Rady Ligi.

Słuszne żądanie Polski znajduje coraz więcej zwolenników w Anglji.

BERLIN, 13.2. (Pat). „Berliner Tageblatt" dowiaduje się od swego korespondenta londyńskiego, że jakkolwiek prasa angielska w znacznej części wypowiada się przeciwko powiększeniu Rady Ligi narodów to jednak w kołach rządowych myśl ta liczy coraz więcej zwolenników. W kołach zbliżonych do rządu ocenia się przychylnie nietylko projekt wejścia do Rady Hiszpanji, lecz w ostatnich czasach także przyznanie stałego miejsca w Radzie Polsce znajduje coraz więcej zrozumienia. W wywodach tych korespondent „Berliner Tageblattu" powołuje się na opinję „Daily News", który pisze:

Aczkolwiek gabinet nie powziął jeszcze żadnej decyzji co do przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie, to jednak oficjalne stanowisko Anglji w tej sprawie uległo zasadniczej zmianie. Przed spotkaniem się Chamberlaina z Briandem w Paryżu aspiracje te nie znajdowały tu poparcia. Obecnie przypisują tu wielkie znaczenie argumentowi, że ze względu na kwestje polsko-niemieckie jakie mają być w Lidze narodów omawiane, byłoby pożądanem, aby oba te państwa były reprezentowane w Radzie. Kwestja ta zostanie prawdopodobnie poddana pod decyzję sesji marcowej Rady, która zasiadać będzie równocześnie z sesją nadzwyczajnego zgromadzenia Ligi.

Do powyższych wywodów korespondenta londyńskiego „Berliner Tageblatt" dodaje, że argumenty wysuwane w Londynie za przyznaniem Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi nie są dość jasne, ponieważ Niemcy nie wchodzą do Ligi po to, aby natychmiast poruszać tam zasadnicze kwestje, dotyczące stosunków polsko niemieckich. Wreszcie organ demokratów wyraża ubolewanie, że Briandowi udało się przekonać Chamberlaina o pożyteczności udzielenia Polsce stałego miejsca w Radzie.

Niezadowolenie Niemiec.

BERLIN 13.2. (Pat) Półoficjalna „Politische - Diplomatische Korrespondenz", reasumując głosy prasy w kwestji przyznania Polsce stałego miejsca w Lidze narodów, pisze: Niema w tej chwili powodu obawiać się o stałe miejsce dla Niemiec w Radzie Ligi, które zostało Niemcom przyznane już w 1924 roku. Jednakże jednoczesne przyznanie miejsc w Radzie innym państwom zmienia zasadniczo te podstawy, które spowodowały decyzję Niemiec co do wstąpienia do Ligi narodów, a mianowicie: 1) Okoliczność ta zmienia zasadniczo organizację instytucji, do której Niemcy zamierzały wstąpić. 2) Zmiany te pozbawiają Niemcy możliwości współpracy w zamierzonym kierunku z Ligą narodów, dlatego też wypadek ten postawiłby Niemcy wobec nowego faktu, który zmusiłby je do zajęcia nowego stanowiska w tej sprawie.

Konferencja pacyfistyczna polsko-niemiecka.

WARSZAWA, 13-2 (Tel. wł.) — Wczoraj wieczorem w klubie stołecznym politycznym w pałacu książąt Mazowieckich odbyło się zebranie zapoznawcze z przybyłymi delegatami na konferencję pacyfistyczną polsko-niemiecką. Na konferencji było obecnych około 100 osób ze sfer politycznych i społecznych. Dziś o godz. 10 rozpoczęły się obrady, podczas których wygłoszono 3 referaty 1) o znaczeniu przyjaźni międzynarodowej, 2) jak wyzyskać układy Locarneńskie dla stosunków polsko niemieckich, 3) sprawa mniejszości narodowych.

Nominacja p. Barlickiego została podpisana.

WARSZAWA, 13.2 (Tel. wł.) — Nominacja p. Norberta Barlickiego na ministra robót publicznych została dziś popołudniu podpisana przez pana Prezydenta Rzplitej.

Aresztowanie bandyty automobilowego.

ŁÓDŹ, 13-2. (AW.) Na jednej z najruchliwszych ulic aresztowano dzisiaj głośnego bandytę Aleksandra Markowskiego, który jako dezerter skradł automobil i dokonywał na nim zuchwałych napadów wraz ze swą bandą.

Nota państw koalicyjnych do Węgier.

BUDAPESZT, 13.2. (AW.) Przedstawiciele dyplomatyczni mocarstw w Budapeszcie wręczyli rządowi węgierskiemu zbiorową notę w sprawie uchybień przeciw postanowieniom traktatu w Trianon w kwestji rozbrojenia. Rząd węgierski, który dąży do możliwie szybkiego rozwiązania międzyaljanckiej komisji kontrolnej, w odpowiedzi na notę prosił o wyznaczenie terminu likwidacji tejże komisji.

WYMUSZONE PRZYRZECZENIE.

Podaliśmy dwie mowy Mussoliniego, które są bezwzględnem wyciągnięciem w stronę Niemiec włoskiego kułaka. Mussolini powiedział, że nie pozwoli mieszać się Niemcom w stosunek rządu faszystowskiego do niemieckiej mniejszości, zamieszkującej przyłączoną po wojnie do Włoch południową część Tyrolu.

Po uchwałach Ligi Narodów w sprawie mniejszości narodowych w różnych państwach, wystąpienie Mussoliniego jest nowością polityczną, a zarazem doniosłej wagi ujawnieniem hakatystycznej polityki niemieckiej wobec mniejszości narodowych — polskiej i duńskiej, które są systematycznie przez rząd niemiecki wynaradawiane. W tym wypadku Mussolini wyręczył niejako rząd polski, który pozwalając mieszać się Niemcom w sprawy mniejszości niemieckiej w Polsce, ani razu nie ujął się stanowczo za prześladowanymi naszymi rodakami w Niemczech. Mussolini przypomniał tę bolesną dla nas sprawę, oczywiście dla uwypuklenia perfidji niemieckiej, niemniej przypomnienie to w przededniu wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów było korzystne dla sprawy mniejszości polskiej w Niemczech.

W jak bolesne miejsce uderzył Mussolini, świadczy odpowiedź na jego mowę niemieckiego ministra spraw zagranicznych Stresemanna, który przed parlamentem niemieckim zapowiedział, że rząd niemiecki wniesie ustawę o mniejszościach narodowych w Niemczech. Na podstawie tej ustawy — mówił Stresemann — Niemcy przyznają swoim mniejszościom, które mieszkają w granicach Rzeszy Niemieckiej, jaknajwiększe swobody. Nie można bowiem — podkreślił niemiecki minister spraw zagran. — dla własnych mniejszości wymagać praw, jeżeli odmawia się tych praw mniejszościom innych narodów.

Tę obietnicę Stresemanna, która brzmi niesamowicie w ustach polityka niemieckiego, podchwycił Mussolini i przypieczętował w następujących zwrotach:

P. Stresemann obiecał, iż Niemcy zmienią swoje dotychczasowe stanowisko w stosunku do mniejszości narodowych mieszkających w granicach Rzeszy. Przyjmuję obietnicę tę do wiadomości na przyszłość. Dziś jednakże prawdą jest, iż Niemcy nie tolerują szkół z językiem polskim na terytorjach, gdzie żnajdują się mniejszości polskiej, ani też duńskich tam, gdzie znajdują się mniejszości duńskie. Czcigodny panie Stresemannie, zanim przybędziesz szukać drobnego źdźbła w oku włoskiem, wyjmij przedtem belkę, tkwiącą w twojem oku!

Wymiana mów między Mussolinim a Stresemannem jest niezwykle cenna dla Polski, której dyplomacja powinna znaleźć niejedną sposobność przypomnienia niemieckiemu rządowi zapowiedzi ministra Stresemanna, który uznał, że należy naprawić krzywdę polskiej mniejszości w Niemczech.

Mussoliniemu należy się wdzięczność, że pokazał przed całym światem tragedję polskiej mniejszości w Niemczech i zmusił Niemców do publicznego uznania swych błędów, choć obietnica Stresemanna jest narazie tylko obietnicą, którą należy dopiero wyegzekwować.

T. Oo.

LISTY Z ALGERU.

Kolonizacja polska w Północnej Afryce

Kryzys i przeludnienie Europy. — Rozwiązanie problemu tkwi w kolonizacji. — O racjonalną politykę emigracyjną — Co mówi zwierzchnik Algerji o współpracy polskiej? — Chora generacja obniża budżet państwa.— Kolonja kuracyjna. — Zbliżenie Polski z Francją Afrykańską

(Od własnego korespondenta „Iskry".).

Zadaniem państwa jest stworzenie w kraju własnym tak idealnych warunków, by wszyscy obywatele na ziemiach jego zamieszkali znaleźli odpowiedni dla siebie sposób zatrudnienia i tą drogą osiągnęli zaspokojenie swych potrzeb materjalnych i duchowych.

Cztery miljony Polaków żyją rozproszone na obczyźnie. Emigracja z Polski, skutkiem wytworzonego położenia, staje się poniekąd koniecznością. Dokąd mają się kierować te liczne zastępy, chcących pracować i żyć? Czyż nie należałoby nadać pewien kierunek naszemu wychodźtwu i poprowadzić racjonalną politykę emigracyjną?

Kwestję tę porusza w znakomitem studjum, wydanem niedawno u nas, p. Targowski. Myśl ta zaprzątała umysły także innych jednostek, a ze strony francuskiej omawianą bywała już sprawa stałej współpracy polskiej w kolonjach północno-afrykańskich przy udzieleniu Polsce terenów eksploatacyjnych. Polska, otrzymując na podstawie odpowiednich układów z rządem francuskim koncesje, mogłaby przeprowadzić na wybranym odcinku własną kolonizację tak siłami roboczemi, jak i inteligenckiemi i w ten sposób byłaby w możności produkować własne dla swego przemysłu surowce, jak: bawełnę, fosfaty, wełnę, rudy, kauczuk oraz towary kolonjalne. Interes w danym wypadku byłby obustronny, gdyż Francji, która ma zbyt słabe zagęszczenie ludności, zależy na przeciwstawieniu się rozrastającej się liczbie tubylców elementem więcej przyjaznym i na zagospodarowaniu terenów kolonjalnych.

Skoro Francja korzysta u nas z licznych koncesyj, posiada własne przedsiębiorstwa i czerpie z nich poważne zyski, dlaczego Polska nie ma czynić tegoż na ziemiach francuskich, tem więcej, że praca, rozpoczęta w tym kierunku, szłaby po linji interesów sojuszniczki. Idea tego rodzaju intensywnie realizowana znalazłaby, bez wątpienia, więcej chętnych wśród naszego społeczeństwa do udzielenia potrzebnego kapitału, niż to się ma z lokatą w akcjach przemysłowo-handlowych.

Ostatnio w sprawie kolonizacji czynił zabiegi u generalnego gubernatora miejscowy konsul polski. Naczelny zarządca kraju powitałby z radością napływ Polaków na ziemie Północnej Afryki i przyrzekł wszelką pomoc, będącą w jego mocy. Gubernator wskazał jednakże słusznie, iż kwestja tak ważna, jak poczynienie pewnych ustępstw politycznych, zrównanie Polaków w przywilejach z kolonistami francuskimi, jest przedmiotem obrad rządów centralnych Polski i Francji. W obecnych warunkach chętnie oddałby lub wydzierżawił całe obszary pewnemu konsorcjum, które zajęłoby się parcelacją i sprowadzeniem rolników i robotników z Polski. Powstałoby w ten sposób pewne skupienie Polaków na wyznaczonej przestrzeni, co pozwoliłoby na utrzymanie współżycia i nie nastręczałoby zbyt wiele trudności wobec braku znajomości obcego języka.

Dla urobienia lepszego pojęcia o rolnictwie w Algerji, zaznacza się, iż rozróżnia się tu dwie zupełnie odmienne strefy: t.zw. „Tell", czyli strefę ziemi uprawnej i Saharę—pustynię z oazami. Pomiędzy temi dwoma strefami istnieje jeszcze pas przejściowy—stepy, tj. strefa pasterska.

Na Tellu znajdują się równiny, które stały się głównym ośrodkiem kolonizacji francuskiej. Klimat tu w istocie swej jest śródziemnomorski—łagodny na wybrzeżu lecz na górzystych równinach—ostry górski. Wybrzeże, sąsiadujące bezpośrednio z morzem, sprzyja rozwojowi wczesnych owoców i warzyw. Jak z tamtej strony Wielkiej Wody jest to „kraj, gdzie cytryna dojrzewa".

Według słów konsula miejscowego najodpowiedniejszymi gruntami dla kolonistów polskich byłaby większa część Tellu i wyżyn Hauts Plateaux oraz okolice miast Aumale i Ain Beida. Skala cen ziemi jest tak rozbieżną, jak rozmaitą jest gleba i oddalenie od morza. Zasadniczo wpłaca się tylko połowę, reszta pozostaje na spłatę od 30 do 50 lat.

Kolonista polski znalazłby tu łatwiejszy związek z krajem ojczystym (droga przez Marsylję wynosi przeszło 100 zł), a dorobiwszy się grosza, mógłby wracać do rodzinnych stron. Obecnie znajduje się kilka ferm polskich w okolicy Algeru.

Przy tej sposobności chciałbym wysunąć jeszcze jeden projekt, który w skutkach swych na gruncie, a raczej na słońcu afrykańskiem znalazłby zbawienną moc. Gdyby więc powstała polska kolonja o charakterze rolniczym i przemysłowym, mogłaby równocześnie być zorganizowana w tychże granicach kolonja lecznicza na wzór podobnych kolonij, urządzonych gdzieindziej w górach i nad morzem dla robotników i uboższych pracowników ze sfer inteligencji. Wobec niezwykle niskich kosztów utrzymania w Afryce, koszt przejazdu zrównoważyłby się w wydatkach w innych zakładach poniesionych. Udoskonalone środki komunikacyjne pozwalają podróż z Polski do brzegów północno-afrykańskich odbyć w przeciągu 3—4 dni.

Inteligencja nasza, wyjeżdżająca dla poratowania zdrowia, niosłaby ducha polskiego do zamieszkałych za morzem rodaków, a pokrzepiwszy swe ciało ożywczymi promieniami słońca zabrałaby do kraju te doświadczenia, jakiemi Północna Afryka, kraj postępu i przyszłości, świecić będzie niezadługo Europie.

Niechaj więc Polska zwana „Francją Północy" nawiąże dla wspólnego dobra jaknajprędzej najściślejsze więzy z Francją afrykańską.

Lucjan Tylman.

Komisja reorganizacji biurowości.

(Wywiad z przewodniczącym komisji).

Warszawa, w lutym 1926.

Przewodniczący komisji reorganizacji biurowości w urzędach administracyjnych, p. Stanisław Chorzelski udzielił o nam łaskawie następujących informacji o pracach komisji:

— Komisja opracowuje z jednej strony przepisy dla takiego urządzenia biurowości, któreby spowodowało uproszczenie, potanienie i usprawnienie toku działania władz administracyjnych, z drugiej przepisy porządkowe dla pracy referentów, któreby konieczny w niej ład wprowadziły. Podstawą obrad komisji są moje prace nagrodzone na konkursie rozpisanym przez nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego.

Pierwsza praca została już w całości przedyskutowana i przyjęta przez komisję z drobnemi poprawkami i uzupełnieniami.

Pierwsze czytanie drugiej pracy t. j. „Instrukcji biurowej" dobiega końca. Po ukończeniu czytania będzie ona przepracowana porównawczo z materjałem innych prac konkurencyjnych. Potrwa to dwa do trzech miesięcy.

Wychodząc z założenia, że największe i najrychlejsze uproszczenie urzędowania, a w jego konsekwencji automatyczne redukcje i oszczędności nastąpią z chwilą jakościowej poprawy pracy urzędnika, komisja pragnie zapewnić mu dostarczenie niezbędnych do tej pracy materjałów.

W tym celu opracował już przewodniczący komisji projekt zebrania i skomplikowania wszystkich, tak bardzo różniących się na różnych terytorjach Państwa przepisów administracyjnych i wydania podręcznika obejmującego całokształt administracyjnego ustawodawstwa tudzież przepisów wykonawczych i instrukcyjnych. Wydawnictwo ukaże się nie później, niż za pół roku.

Co robi Europa dla sportów zimowych!

Symbjoza pomiędzy sportem a turystyką najlepiej bodaj uwidocznia się w rozwoju tak zw. „klimatycznych stacyj dla sportu zimowego", które stają się jednocześnie i ważną gałęzią przemysłu narodowego i jedną z najbardziej popularnych rozrywek.

Aby dobrze zrozumieć istotę rzeczy, trzeba uprzytomnić sobie parę cyfr. Otóż w ośmiu najbardziej postępowych pod tym względem państwach, (nie licząc Niemiec i Anglji) znajduje się obecnie prawie półtorej setki górskich miejscowości specjalnie przystosowanych dla sportu zimowego. W jednej tylko Szwajcarji, miejscowości te nie licząc innych stacji klimatycznych rozporządzają ilością 39 755 łóżek hotelowych. Koszt spędzonego tygodnia na sporcie zimowym w jakiejkolwiek europejskiej miejscowości został ustandaryzowany przez wzajemne porozumienia się na mniej więcej 4—5 funtów angielskich. Jeśli do tego dodać koszty przejazdu, to np. Anglik może spędzać trzy tygodnie we Włoszech, a Włoch trzy tygodnie w Norwegji za łączną kwotą jakich 35—45 funtów, mając za te pieniądze przejazd poczęści I a poczęści II klasą, pełne wspaniałe utrzymanie w doskonałym hotelu i dwadzieścia jeden darmowych dni wszelakich zabaw na śniegu od rana do zachodu słońca, zaś przez 21 wieczorów nieprzerwalny jazz-band i tańce.

Warto choć pokrótce zaznaczyć rodzaj atrakcji i rozrywek ofiarowywanych za te pieniądze we wszystkich tych stacjach zimowych. Pomijając więc stale urządzane, wielkie turnieje sportowe i zwykłe wycieczki po śniegu w górach, wszystkie te miejscowości posiadają specjalnie zbudowane tory saneczkowe i tory dla jazdy na ski długości nieraz po 3 do 6 kilometrów. Ślizgawki miewają przestrzeni po 4 do 8 tysięcy metrów kwadratowych. Specjaliści „profesorzy" uczą bezpłatnie wszelakich kunsztów „śniegowo-lodowych". Można jeździć saniami zaprzężonemi w konie, muły, renifery... lub żagiel. Można uprawiać „ski-joring", „bob", „luge", „bobsleigh"; grać na lodzie w „hokey", w kręgle, w „curling". Można tańczyć kadryle i fox-trotty, na śniegu i na lodzie, z łyżwami i bez. Wszędzie pobudowane są stadjony, opatrzone we wszelkie wymyślne urządzenia i sztuczne przeszkody.

Jakże biednie przy tych splendorach wyglądają nasze polskie przedsięwzięcia zimowe. A jednak z niejakim nakładem pracy, rozumu i kultury mogłoby być inaczej!

Tereny karpackie są cudne, a z puszczy Białowieskiej możnaby uczynić jedyną w swoim rodzaju atrakcję na całą Europę. Ale nic nie robimy i pozwalamy wszystkim wyprzedzać nas we wszystkiem. A rezultat — że wleczemy się w ogonie reszty świata nawet tam gdziebyśmy mogli poczesne zająć stanowisko.

Nemo.

Ostatni bal.

Uciekłszy z domu szarych ścian,
W takt skrzypiec, oraz fletu
W ostatni w noc tę pójdziesz tan,
Gdzie tafla śliską parkietu.

Otwarto wrota wielkich sal...
Arlekin nas zaprasza,
Bo to wszak dzisiaj wielki bal:
I wielka ucztą nasza.

Lecz złudzeń runie złoty most,
Gdy myśli przyjdzie nawał,
Że jednych zawsze gnębi post,
Dla innych wciąż karnawał.

Uciekłszy z domu szarych ścian,
W takt skrzypiec, oraz fletu,
W ostatni w noc tę pójdziesz tan,
Gdzie tafla śliska parkietu.

Nić karnawału już się zwie...
Lecz pomnij, przyjacielu:
On nie dla wszystkich kończy się...
Nie istniał wszak dla wielu.

K. Cwierk.

UWAGI.

Po klęsce strajkowej.

W Zagłębiu naszem robotników kopalnianych jest około 24,000. Jakim cudem socjaliści przyszli do przekonania w swej gazecie, że w Zagłębiu strajkowało w piątek aż 26000 robotników, trudno zbadać, bo, jak widać z wymienionych cyfr, niema wogóle tylu robotników na kopalniach Zagłębia.

Prawdą jest natomiast, że na 10,370 robotników, pracujących na pierwszej zmianie, stawiło się do pracy na kopalniach 6660 osób, wstrzymało się zaś od niej zaledwie 3710 osób, czyli tylko około 30 proc. Są to dane urzędowe.

Klęska ta jest tem większa, że PPS. w Zagłębiu szła do strajku z całą pewnością siebie, „zgóry już rozgłaszając w swem niepoczytnem piśmie wielkie zwycięstwo akcji strajkowej.

Po stwierdzeniu klęski przywódcy miejscowej PPS z posłem Stańczykiem zwołali natychmiastowe dorywcze posiedzenia, na których się w tajemniczy sposób naradzano.

Wiemy jednak, że Stańczykowie będą za wszelką cenę starali się wywołać zamęt i to w najbliższym czasie, bo podobno już nawet w tygodniu bieżącym.

Nie trzeba tego jednak zbytnio brać do serca. Robotnicy chcą pracy i chleba, a nie strajku manifestacyjnego. Posłowi Stańczykowi chodziło o to, by pokazać Warszawie, gdzie jako poseł często przesiaduje, iż jeszcze coś znaczy w Zagłębiu. Lecz dla przyjemności tego czy innego posła robotnicy nie mają zamiaru tracić dniówki i to jest najzupełniej zrozumiałe w tych naprawdę ciężkich czasach.

Jedną z pierwszych uwag, jaka się wyrwała posłowi Stańczykowi po zebraniu się kilku przywódców PPS w cukierni „Warszawskiej" było zdanie mniej więcej tak brzmiące:

— Trzeba się wziąć do roboty.

Miało to znaczyć, że partja za mało pracuje na kopalniach, za mało kaptuje sobie zwolenników i wobec tego p. Stańczyk musi się wziąć do „pracy".

W tym celu ma pono p. Stańczyk wynająć sobie mieszkanie w Zagłębiu, stale bowiem przebywa obecnie w Krakowie.

Rozumiemy, że przegrana piątkowa mogła mocno urazić ambicję posła Stańczyka, lecz cóż znaczy ambicja jednego posła, gdy chodzi o to, aby ogół robotników naszego Zagłębia nie utracił przez strajk jednodniowy kilkunastu dziesiątek tysięcy złotych.

Przyjazd księdza biskupa Kubiny do Sosnowca.

Już w czasie przejazdu przez Zagłębie i powitania w Sosnowcu ksiądz biskup Kubina, wzruszony serdecznem przyjęciem powiedział:

— Wkrótce zobaczymy się!

Nikt jednak nie spodziewał się, że przy nawale pracy pasterskiej w czasie organizowania nowej diecezji Częstochowskiej ks. biskup Kubina tak rychło odwiedzi naszą parafję.

Dowiadujemy się, że przyjazd księdza biskupa Kubiny do Sosnowca nastąpi w sobotę dnia 20 lutego b.r. popołudniu o godz. 5 ej.

Ksiądz biskup Kubina zabawi w Sosnowcu przez 3 dni i w tym czasie odwiedzi okoliczne parafje w celu zapoznania się z ich stanem.

W niedzielę dnia 21 b.m. odprawi ksiądz biskup Kubina pontyfikalną sumę w kościele parafjalnym w Sosnowcu i będzie miał przemowę do parafjan. Bierzmowania nie będzie.

Wizyta księdza biskupa Kubiny nie będzie miała charakteru oficjalnego.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

14 NIEDZIELA

Dziś Walentego Kap. M.
Iutro Faustyna i Jowity.
Wsch. słońca 6.54
Zach. „ 4.45

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Dziś — popołudniu — poraz ostatni „Królowa przestworzy" — operetka Reimana z p. Zamorską, Winiaszkiewiczową Jastrzębskim, Karasińskim i in. w rolach głównych. Ceny miejsc zniżone: od 50 gr do 4 zł. Początek godz. 4-ta.

Dziś — wieczorem — drugi raz „Gra" L. Pirandella.

„Pożegnanie karnawału" w wykonaniu naszego zespołu z p. Zamorską — Szczery humor, z jakim żegnać będą nasi artyści dobiegający końca karnawał, a witać — symbol postu — śledzia — daje gwarancję powodzenia tego wieczoru śmiechu, tańca, śpiewu i dowcipu.. Początek, godz. 8-wiecz.

Teatr w Będzinie.

W poniedziałek — w sali „Nowości" wielka rewja „Czy pani mieszka sama?" w wykonaniu naszych artystów oraz p. Zamorskiej i Pawełka Dudzińskiego. Ceny miejsc od 50 gr. do 4 zł.

Teatr w Dąbrowie.

W środę — w sali „Kometa" nasi artyści oraz p. Zamorska i p. Dudziński — wystąpią w rewji „Czy pani mieszka sama?" Ceny miejsc od 50 gr. do 4 zł.

* * *

Teatr Polski w Katowicach.

W niedzielę o godz. 3.30 popoł. po cenach zniżonych opera Pucciniego „Madame Butterfly" z p. Zamorską w roli tytułowej, oraz z pp. Wolską-Sobańską, Beolewiczem, Dolnickim, Mazankiem w rolach głównych.

W niedzielę wiecz. o godz. 7.30 po raz drugi komedja Raczkowskiego „Polityka i miłość".

We wtorek 16 go b. m. o godz. 7 m. 30 wiecz. po raz 3 ci opera Rossini'ego „Cyrulik Sewilski" z p. Dolnickim w partji tytułowej oraz z p. St. Maryonowiez Madejową znakomitą koloraturową śpiewaczką w roli Rozyny której świetnie sekunduje p. Drabik jako hr. Almaviva.

Dziwna analogja.

W związku z onegdajszym strajkiem w Zagłębiu należy zanotować kilka charakterystycznych momentów, przypominających smutne wypadki w Kaliszu.

Jest faktem oddawna znanym, iż robotnicy nasi są nadzwyczaj cierpliwi, spokojni i dalecy od urządzania jakichkolwiek ekscesów.

Jeżeli były kiedykolwiek jakie wybryki, urządzali je zwykle wyrostki lub specjalnie przysłani w tym celu prowokatorzy.

Otóż onegdaj, gdy policja zaczęła uspokajać napierający tłum na rynku w Czeladzi, posypał się na policję grad kamieni. Tylko dzięki przytomności i rozwadze dowódcy oddziału, kom. Biederstadta, uniknięto smutnych następstw, gdy bowiem kom. B. spostrzegł, iż kamienie padają z poza tłumu, nie zrobił użytku z broni, jedynie tylko rozpędził tłum i na tem się skończyło.

Z drugiej strony zauważono w całem Zagłębiu sporo osób pijanych, co nasuwa podejrzenie, czy komuniści nie mieli zamiaru przy pomocy tych ludzi zainscenizować wybryków? Dzięki sprężystej i sprawnej organizacji władz, obeszło się bez wypadku i wichrzyciele skompromitowali się na całej linji.

Nabożeństwa kościelne.

Dziś w kościele parafjalnym w Sosnowcu po nieszporach, które rozpoczną się o godz. 5 popołudniu, od będzie się zakończenie 40 godzinnego nabożeństwa.

We środę dnia 17 bm. jako w dniu Popielca odbędzie się w kościele parafjalnym w Sosnowcu nabożeństwo o godz. 9 i pół rano.

Plac bezpłatnie dla miasta.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta Sosnowca przyjęto do wiadomości oświadczenie właścicieli gruntów przy ul. Kaliskiej pp.: Sobczyka, Almstaedta i Wieczorka. W oświadczeniu tem wymienieni właściciele gruntów oddają miastu bezinteresownie place pod regulację ul. Kaliskiej.

Sprawa ta została skierowana do Rady miejskiej.

Zmiana pieczęci.

Zarząd m. Sosnowca postanowił zmienić dotychczasowy napis na pieczęci miejskiej: „Magistrat — Sosnowiec" na „Magistrat miasta Sosnowca".

O park przy Sądzie okręgowym.

Zwrócono się do Magistratu sosnowieckiego z wnioskiem o wyasygnowanie pewnej sumy na kotlowanię w gmachu Sądu okręgowego.

Magistrat skłonny jest wyasygnować na ten cel 8000 zł. pod warunkiem, że park przy b. pałacu Szena będzie oddany na lat 10 do użytku publiczności.

Zebranie rodzicielskie w szkole nr. 4

Dnia 7 bm. odbyło się w sali kina „Zagłoba" zebranie rodziców dzieci szkoły powszechnej nr 4 w Sosnowcu przy udziale 512 osób.

Po zagajeniu zebrania przez opiekuna p. Pawlickiego, kierownik szkoły złożył sprawozdanie z postępów uczących się dzieci. Następnie opiekun p. Pawlicki złożył sprawozdanie z działalności Opieki szkolnej, przy inicjatywie której odbyły się 3 zebrania rodziców i 14 opieki. Urządzono dla dzieci św. Mikołaja, choinkę, 2 poranki, a w dniu 14 bm. ma się odbyć w sali „Trocadero" zabawa z atrakcjami dla dzieci starszych klas i rodziców. Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik Opieki p. Choiński, który oznajmił, że za 1 półrocze wpłynęło 1064.73 zł. (w tem ze składek rodziców 444.11, z przedstawień i ofiar 620.62), wydano na pomoce naukowe 434.67 zł., pozostało zaś w kasie 630.06 zł. Na zakończenie wyświetlono bezpłatnie film.

Na artystów-weteranów.

Artyści naszego teatru mają do sprzedania bilety „Loterji fantowej" związku artystów scen polskich. Dochód z tej sprzedaży przeznaczony jest na budowę schroniska dla artystów-weteranów w Skolimowie.

Bilety warto kupić, bo do wygrania są: 2 auta, bronzy, maszyny do szycia, rowery, radioaparaty. Osobny dział stanowią fanty artystyczne.

W sprawie szpitala wenerycznego

Remont gruntowny szpitala wenerycznego w Będzinie, prowadzony pod nadzorem specjalnej komisji, został ukończony. Jak wiadomo, szpital jest własnością Sejmiku oraz 4 miast wydzielonych. Prowadzić szpital będzie Magistrat będziński, upoważniony do tego przez pozostałe samorządy. W tych dniach odbędzie się konferencja przedstawicieli samorządów, celem omówienia i ustalenia terminu uruchomienia szpitala.

Pożegnanie karnawału — powitanie śledzia

We wtorek, jako w ostatni dzień karnawału, artyści teatru naszego żegnają wesołym wieczorem króla zabawy, tańca i śmiechu, a równocześnie uroczyście witają śledzia—symbol szarzyzny i umartwienia. Panować będzie wszechwładnie śmiech, jedyne, co nam zostało w naszych czasach stagnacji, protestowanych weksli, ogólnej biedy i plajty. Niech żyje szaleństwo! to hasło wieczoru, na którym zademonstrują nam artyści sposoby niemartwienia się. Czego tam nie będzie? i śpiew, i satyra, i pieśń dziadowska o naszem mieście i barwne mozaiki Zobaczymy na wieży Eifla Pipmana i Kugelszwanca, usłyszymy mnóstwo pociesznych historyj, swawolnych piosenek. Pójdziemy więc wszyscy do teatru, aby wspólnie z artystami żegnać karnawał, witając śledzia.

Organizowanie miejskich komitetów społecznych.

Stosownie do projektu Województwa w sprawie organizowania wojewódzkiego, powiatowych i miejskich komitetów opieki społecznej, onegdaj odbyło się w Czeladzi pierwsze zebranie osób zaproszonych, celem powołania do życia miejskiego komitetu opieki społecznej oraz komitetu, który zajmie się zorganizowaniem wspólnej kwesty, zgodnie z okólnikiem Województwa.

Po przedstawieniu całokształtu powyższych spraw przez lekarza powiatowego dr. Rydera, rozwinęła się dyskusja, gdzie dr. Ryder udzielał informacji i wyjaśnień.

Aczkolwiek okazało się, iż w Czeladzi istnieje tylko jedna instytucja, mianowicie Tow. dobroczynności, mające w programie opiekę społeczną, wobec czego niema możności organizowania zbiorowego komitetu, giemniej zebrani wypowiedzieli się za celowością tworzenia tego rodzaju wspólnej instytucji, co umożliwiłoby postawienie opieki społecznej na należytym poziomie.

W sprawie organizowania wspólnych kwest na terenie miasta, zebrani zgodzili się tylko na utworzenie komitetu, do którego wejdą przedstawiciele wszystkich miejscowych organizacyj kulturalnych, oświatowych, sportowych itp. Wybrano komisję z 5 osób, która zajmie się opracowaniem sposobu zorganizowania tego rodzaju kwesty, poczem całokształt akcji zostanie przedstawiony wszystkim zainteresowanym instytucjom do akceptacji.

Ogólne zebranie „Sokoła" w Grodźcu

Tow. gimnastyczne „Sokół" w Grodźcu zwołuje na 21 lutego rb. o godzinie 3 popołudniu zwyczajne walne zgromadzenie członków w lokalu własnym z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie zebrania, 2) wybór przewodniczącego i sekretarza, 3) odczytanie i zatwierdzenie protokułu ostatniego walnego zebrania, 4) sprawozdanie prezesa, 5) sprawozdanie naczelnika, 6) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 7) zatwierdzenie sprawozdania kasowego, 8) ustalenie wysokości składek i wpisowego [illegible]

rok 1926, 9) uchwalenie budżetu na rok 1926, 10) wybór 2 wiceprezesów, 3 członków zarządu i 1 zastępcy na miejsce ustępujących, 11) wybór 3 członków komisji rewizyjnej i 1 zastępcy, 19) wybór 7 członków sądu honorowego, 13) wybór 9 członków do Rady okręgowej, 14) wybór 1 delegata do Rady dzielnicowej, 15) wnioski zarządu, 16) wnioski członków. Walne zgromadzenie będzie prawomocne, o ile w niem uczestniczyć będzie conajmniej 5 członków nie należących do zarządu. Członkowie, którzy zalegają w opłacie składek dłużej, niż 3 miesiące, nie będą dopuszczeni do udziału w zebraniu, o ile przedtem nie uregulują zaległych składek.

Pożyteczna rozrywka.

Dziś w niedzielę o godz. 12 w południe odbędzie się zebranie organizacyjne klubu szachistów w Sosnowcu w cukierni „Bagatela“ naprzeciw dworca warszawskiego. Porządek dzienny następujący: zagajenie, wybór zarządu, wnioski. O liczny udział amatorów gry szachowej, upraszają za inicjatorów p. p.: inż. C. Uthke, inż. Z. Krawczyk i E. Lichota.

Składki na biednych

Zamiast powinszowań noworocznych złożyli bezpośrednio do kasy chrześc. Tow. dobroczynności ofiary na instytucje sieroce: po 20 zł. dr. Cimoszko i polskie zakłady Siemens spółka akcyjna oddział w Sosnowcu, po zł. 10 dr. Wołkowicz, Z. I. Liborti i Janowski.

Ratujmy zdrowie młodego harcerza!

Polecamy opiece mieszkańców Grodźca młodego harcerza, byłego pracownika I-go Grodzieckiego Stow. spoż., który jest zagrożony gruźlicą i stan jego zdrowia wymaga niezwłocznego wyjazdu do Zakopanego. Jest to chłopiec bardzo biednej wdowy, której brak wszelkich środków do ratowania nadwyrężonego zdrowia jej jedynego żywiciela. Ofiary na ten cel przyjmuje pani Fiołkowska, gmach szkoły powsz. nr. 2 w Grodźcu.

Kursy esperanto.

Grupa urzędników Kasy chorych na Wawelu zorganizowała 3-miesięczny kurs języka międzynarodowego. Lekcje 2 razy w tygodniu, po półtorej godziny.

Także kurs organizują sobie pracownicy kopalni „Czeladź“ na Piaskach. Na kursy wstępują kandydaci bez względu na przygotowanie naukowe, a po 3 miesiącach z zupełną samodzielnością korespondują, czytają i rozumieją każdą gazetę esperancką.

Komplet słuchaczów kursu składa się najmniej z 10, a najwięcej z 20 osób. To też zapisy na powyższe kursy już są zamknięte.

Nowy kurs organizuje Stowarzyszenie „Świt“ na Pogoni.

Turniej warcabowy.

TNS. „Czyn“ w Sosnowcu zorganizowało turniej warcabowy, który mają rozegrać cztery towarzystwa: „Czyn“, „Świt“, „Jedność“ i „Spółdzielcze Koło oświatowe“. Rozgrywki wylosowano w sposób następujący; dnia 18 bm. „Sp. K. ośw.—„Świt“, w lokalu „Jedności“; „Czyn“ — „Jedność“, w lok. „Świtu“; dnia 19 bm. „Czyn“ — „Sp. K. ośw.“, w lok. „Jedności“; „Świt“ — „Jedność“, w lok. „Sp. K. ośw.“; dnia 20 bm. „Czyn“ — „Świt“, w lok. „Sp. K. ośw.“; „Jedność“—„Sp. K. ośw.“, w lok. „Świtu“.

W niedzielę 21 bm. zostanie wręczona nagroda zwycięskiej drużynie turnieju, która otrzyma największą ilość punktów.

Ostatni występ p. Sławskiego.

Dziś w cukierni „Warszawskiej“ wystąpi po raz ostatni p. Sławski, który swemi piosenkami zdobył sobie niekłamaną sympatję publiczności. Dziś p. Sławski ma podobno śpiewać piosenkę [illegible]. Szkoda, że to ostatni jego występ w Sosnowcu.

Budżet m. Będzina uchwalony jednogłośnie

w rozmiarach proponowanych przez komisję skarbową.

Budżet m. Będzina według propozycji komisji skarbowej został na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyjęty jednogłośnie.

Historja tej sprawy jest następująca:

Zarząd m. Będzina wystąpił w dniu 31 grudnia 1925 z budżetem zwyczajnym w wysokości 995,283.85 zł. w przychodach i rozchodach. Komisja skarbowa podniosła budżet do wysokości 998,498.85 zł.

Na długotrwałych, jałowych i wiecowych posiedzeniach Rady m. Będzina podniesiono wydatki do sumy 1,107,443 zł., jednak dochodów nie zdołano uzyskać w tych samych rozmiarach. Trudno było w tych dyskusjach przekonać lewicę, że wydatki można uchwalać tylko w rozmiarach dochodów.

Wreszcie na wczorajszem posiedzeniu świadomość tej zasady dotarła do wszystkich i budżet został jednogłośnie uchwalony w rozmiarach 998,498.85 zł.

Z tej racji przewodniczący p. Żebrowski wyraził Radzie miejskiej podziękowanie za takie zrozumienie swoich obowiązków.

Działalność Komitetu ratunkowego w Sosnowcu.

Otwarcie punktów odżywczych w Milowicach i na Pogoni. — Potrzeba otwarcia jeszcze jednego punktu odżywczego. — Opodatkujmy się celem ulżenia biednym.

W ub. tygodniu na plebanji w mieszkaniu księdza szambelana Pienkiewicza odbyło się ogólne zebranie Komitetu ratunkowego w Sosnowcu pod przewodnictwem prezesa tegoż Komitetu p. Henryka Fortini. Na zebraniu tem ujawnione zostały fakty, świadczące o intensywnej i nadzwyczaj energicznej pracy zarządu Komitetu.

Otóż w dniu 5 grudnia ub. r. Komitet ratunkowy w Sosnowcu uruchomił pierwszy punkt odżywczy w Milowicach, w którym wydano do dnia 1 lutego b.r. 4047 obiadów. W dniu 17 b.r. uruchomiono drugi punkt odżywczy na Pogoni przy ulicy Florjańskiej nr. 16, w którym w ciągu pierwszych 14 dni wydano 2806 obiadów.

Począwszy od dnia 1 lutego b.r. Komitet ratunkowy w Sosnowcu w obydwu punktach wydaje codziennie zgórą 400 obiadów, czyli miesięcznie przeszło 12 tysięcy.

Wobec wzmagającej się nędzy, zarząd Komitetu ratunkowego w Sosnowcu postanowił uruchomić trzeci punkt odżywczy conajmniej na 8 tysięcy obiadów miesięcznie, lecz fundusze Komitetu są niewystarczające. Wobec tego apelujemy do tych osób, które dotychczas nie są opodatkowane, aby spełniły swój obowiązek obywatelski i natychmiast zadeklarowały pewną składkę miesięczną, a przez swą, nawet skromną ofiarę, zwiększą ilość wydawanych obiadów dla głodnych.

Jednocześnie Komitet zaakceptował projekt p. H. Fortini, aby urządzić kilka imprez, jak wyświetlanie filmów kinematograficznych etc., celem zwiększenia funduszów Komitetu.

Dotychczas Komitet ratunkowy w Sosnowcu rozporządzał następującymi środkami: za sprzedane w dniu 1 i 2 listopada b. r. chorągiewki 711.99 zł., wpływ z opodatkowania w m-cu listopadzie i grudniu ub. r.—1915,75, złożone w „Iskrze“ zamiast powinszowań noworocznych—390, z dobrowolnych ofiar —200, składki za styczeń i zaległe — 2211.45. Razem: 5429.19 zł. Z zebranych funduszów wydano w grudniu i styczniu: na zorganizowanie drugiego punktu odżywczego, na utrzymanie pierwszego i drugiego punktu odżywczego i zapomogi nadzwyczajne: 2499.13 zł. Pozostało więc na 1 lutego b.r.: 2930,06 zł.

Nagół opodatkowano w Sosnowcu 1242 osoby na ogólną sumę 1859.51 zł., jednak jako stały dochód z opodatkowań nie można liczyć więcej jak 1500 złotych miesięcznie, gdyż wiele osób opodatkowało się tylko jednorazowo.

Natomiast wydając 12 tysięcy obiadów, potrzeba jest około 2500 złotych miesięcznie. Prócz tego, potrzebne są środki na zakup tranu w celu dawania niektórym dzieciom.

Komitet ratunkowy w Sosnowcu nie otrzymuje żadnych zapomóg od Rządu, wobec tego, stałe opodatkowanie się miejscowego społeczeństwa na rzecz Komitetu ratunkowego w Sosnowcu jest konieczne.

Dajmy więc wszyscy, ile kto może!

Echa aresztowania Apfelbauma.

Jak się robi karjerę kupiecką w naszych warunkach?

Między znanym w Olkuszu i na bruku katowickim, głośnym „kupcem“ i b. zaufanym fabryki naczyń emaljowanych „Silesia“ w Katowicach, Apfelbaumem i rodziną jego żony, Glajtmanami z Olkusza, toczy się walka na tle posagowem.

W roku ubiegłym Glajtmanowie, jako współwłaściciele składu „Żelazo-Emalja“ w Olkuszu zostali zaaresztowani za niewypłacalność i inne niedozwolone kombinacje na skutek interwencji będącej ich wierzycielem—fabryki „Silesia“. Aresztowanie to Glajtmanowie przypisywali zemście Apfelbauma, który w „Silesji“ był alfą i omegą.

Ale zacny szwagierek miał widocznie lepsze serce, niż przypuszczali zaaresztowani, bo dług Glajtmanów przyjął na siebie, a od nich zażądał weksla na 45 tysięcy złotych, za cenę którego otrzymali oni wolność.

Weksel ten został przez Glajtmanów całkowicie pokryty, jak sam Apfelbaum stwierdza, co mu jednak nie przeszkadzało nie oddać wystawcom weksla, ponieważ jako fałszywy leży u prokuratora w Katowicach o trzech miesięcy.

Glajtmanowie zaniepokoili się tym faktem i zaskarżyli Apfelbauma o puszczenie w obieg weksla przez nich już uregulowanego, co jest przestępstwem. Na podstawie tego oskarżenia, Apfelbauma zaaresztowano w jego rezydencji, t. j. w hotelu „Monopol“ w Katowicach i pomimo jego protestu, popartego twierdzeniem, że „incydent“, ten szkodzi poważnie jego zdrowiu, przywieziono go III-cią klasą do Olkusza, a w ślad za nim przyjechał przedstawiciel „Silesji“ z tymczasowym nakazem zasekwestrowania rzeczy Apfelbauma, które podobno należą do jego żony. oraz adwokat aresztowanego dr. Zawilski z Katowic. Nazajutrz sędzia śledczy zaaresztowanego zwolnił.

Charakterystycznem jest, że nie mający jeszcze 30 lat Apfelbaum, człowiek bez podstaw materjalnych, potrafił zdobyć bezgraniczne zaufanie fabryki „Silesia“, obracał wielkiemi sumami tej fabryki i załatwiał poważne tranzakcje w jej imieniu.

Dzisiaj Apfelbaum posiada własną fabrykę naczyń emaljowanych w Radomiu, jest człowiekiem zamożnym, a „Silesia“ szuka zabezpieczenia na przeszło miljon dwieście tysięcy złotych w Olkuszu, gdzie oprócz żony, Apfelbaum nic więcej nie posiada.

Apfelbaum nie boi się żadnej władzy, co otwarcie wypowiada. Być może, że przy takiej opiece, będzie on jeszcze długo żerował jako... bardzo solidny i uczciwy kupiec.

Ko.

W sprawie honorowej.

Redakcja nasza otrzymała następujące pismo:

Ponieważ p. Tadeusz Dobrowolski uznał za stosowne poruszyć w „Gazecie Robotniczej“ (Nr. 35) swą sprawę honorową z p. prez. Michaelem, jako zastępcy honorowi p. prez. Michaela w tej sprawie jesteśmy zmuszeni wziąć naszego klijenta w obronę.

P. Tadeusz Dobrowolski napisał w „Gazecie Robotniczej“ (Nr. 35):

„Stwierdzam, że w protokole ostatecznym sprawy honorowej między mną a p. Michaelem ustalono fakt, iż obraźliwe słowa, wypowiedziane przez p. Michaela na posiedzeniu Rady miejskiej, odnosiły się nie do mnie osobiście, lecz do Miejskiej Rady Szkolnej“.

Natomiast w protokule sprawy honorowej, z dnia 28 listop. 1925, podpisanym przez nas i przez zastępców honorowych p. Tadeusza Dobrowolskiego, czytamy dosłownie:

„Na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Sosnowca, dnia 26 listopada 1925, omawiając budżet Rady Szkolnej Miejskiej i krytykując wezwanie tejże Rady do policji, by postawiła posterunki koło szkoły dokształcającej, p. Prezydent Michael odezwał się mniej więcej w te słowa: „Jest to skandal i kompromitacja!“. Słowami temi uczuł się dotknięty p. Dyrektor T. Dobrowolski *jako prezes Rady Szkolnej Miejskiej*. Po wyjaśnieniu i ustaleniu, że p. Michael, jako radny m. Sosnowca, krytykował wówczas pewien moment działalności Rady Szkolnej Miejskiej jako takiej, bez osobistych animozji przeciwko osobie p. Dyrektora Tadeusza Dobrowolskiego, zastępcy obu stron uważają sprawę za załatwioną honorowo dla obu stron“.

Nie rzeczą naszą było poruszać drażliwą sprawę udziału p. T. Dobrowolskiego w proteście Rady Szkolnej Miejskiej z dnia 15 grudnia 1925, proteście podpisanym przez p. Tadeusza Dobrowolskiego.

Obecnie jednak, biorąc w obronę naszego klijenta p. prez. Michaela, stwierdzamy, że p. Tadeusz Dobrowolski wystąpił w sprawie honorowej *jako prezes Rady Szkolnej Miejskiej i jako taki otrzymał przewidzianą kodeksem honorowym satysfakcję*. Jeśli Rada Szkolna Miejska uznała, że załatwienie sprawy przez jej prezesa na drodze honorowej było niewystarczające i uchwaliła od siebie odrębny protest, to w żadnym wypadku nie powinien był podpisać tego protestu p. T. Dobrowolski, którego zastępcy honorowi uznali sprawę jego jako prezesa Rady Szkolnej Miejskiej za załatwioną honorowo. Poszukiwanie bowiem satysfakcji na innem forum, gdy sprawa jest przedmiotem postępowania honorowego lub na tej drodze została już załatwioną, jest niedopuszczalne w pojęciu kodeksu honorowego.

Inż. E. Porczyński i
red. T. Opiola,

jako b. zastępcy honorowi p. prez. Michaela

Z TEATRU W KATOWICACH.

Polityka i miłość.

Wystawieniem komedji Józefa Rączkowskiego „Polityka i miłość“ dyrekcja teatru katowickiego zapewnia sobie szczere uznanie.

Jest to przedewszystkiem sztuka z dzisiejszej polskiej twórczości—słabo dotychczas reprezentowanej na tamtejszej scenie, mimo warunków lokalnych, wymagających dowodów żywotności i tężyzny narodowej kultury.

Komedja ta posiada zalety, które ją czynią interesującą i godną widzenia. Żywa i aktualna akcja — przy starannej reżyserji p. Leśniewskiego dopełniają mało skomplikowane założenie.

Wójt Józef Zachara (p. E. Gliński) człowiek ambitny, pragnący się wybić w życiu politycznem i działać dla dobra stanu włościańskiego — znajduje się w kolizji, którą stwarza jego uczucie do Hanki Koziarówny (p. Marja Zdańska-Senowska) wobec przeciwnych, partyjnych przekonań jej ojca, Macieja Koziary (p. Władysław Konarski).

Na tem tle rozwija się dalsza akcja komedji, doprowadzająca w zakończeniu do całkowitej zmiany zapatrywań radykalnych Zachary na korzyść bezstronnych przekonań Koziary, które są wynikiem zdrowego chłopskiego rozsądku i objektywnego sądu.

Nie mogąc, ze względu na liczny zespół charakteryzować gry poszczególnych artystów, trzeba podkreślić naprawdę sumienne opracowanie ról, z pośród których wybitnie wyróżnia się swadą i doskonałą dykcją p. Zofja Ordyńska. Z pośród ról męskich dobrą sylwetkę domorosłego kandydata na „męża stanu“ dał p. Wł. Puchalski.

Dekoracje H. Zwolińskiego, estetyczne i utrzymane w stylu w trzech aktach, słabsze są w ostatnim.

W zakończeniu drobna uwaga nałogowego palacza. Teatr właściwie nie ma palarni. Przedsionek wykorzystany w tym celu — nie jest odpowiedni.

J. D. B.

Katowice, 12 II-1926.

Kronika Zawiercia.

Smutny koniec byłych wielkorządców Zawiercia

Gdy się czyta protokuł komisji lustracyjnej i oglądając smutny koniec wielkorządców miasta, mimowoli nasuwa cię myśl, że ludzie ci nie zdawali sobie sprawy z odpowiedzialności za czyny swoje. Pismo nasze śledząc uważnie chaos, jaki uwydatniał się jaskrawo w gospodarce miejskiej, stale zwracało uwagę na szafowanie groszem publicznym i uprzedzało ufny w swe wpływy partyjne b. zarząd miasta o konsekwencjach, jakie stąd mogą wyniknąć dla nich, wszak bez mała wszystkie zarzuty komisji lustracyjnej, skierowane przeciw b. Magistratowi były przedtem poruszane na łamach „Iskry“. Butni jednak wielkorządcy nie uczynili nic, coby mogło gospodarkę miejską pchnąć na właściwe tory. Adorowanie prywatnych interesów stało na pierwszym planie, a stanowiska wyzyskiwane były, jak to również stwierdzają lustratorzy, dla celów tylko osobistych. Smutny więc koniec swej karjery mogą zawdzięczać tylko sobie. Dziś my, jako pismo miejscowe milkniemy, a głos zabierze prokurator

Zawiercie się bawi.

Stosunkowo do dość spokojnego karnawału, ostatki zapowiadają się w Zawierciu wesoło. Różne organizacje i stowarzyszenia przystąpiły do urządzenia zabaw, wysilając się na jaknajlepsze atrakcje, by w ten sposób uprzyjemnić swym gościom pobyt na zabawie.

Pożar w Marcinowie.

Onegdaj w godzinach rannych we wsi Marcinów wybuchł pożar w zabudowaniach Cholewki Józefa. Na ratunek pospieszyła straż pożarna Tow. akc. „Zawiercie, oraz straż z Poręby. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny, resztę budynków zdołano dzięki energicznej akcji ratowniczej ocalić. Straty wynoszą parę tysięcy zł. Przyczyna pożaru nie została ustalona jak, jednak przypuszczać należy, powstał on wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Kradzież.

Zamieszkałej przy ul. Wysokiej Eugenji Kowalskiej skradziono z komórki 6 indyków. Kradzieży dokonano przez urwanie skobla. Sprawców poszukuje policja.

Futro fokowe i koniec karnawału.

1000 zł. za mile tete a tete.

Powodzenie p. P.

Dość skromnie i bez rozrzutności spędziliśmy kończący się właśnie karnawał. Dopiero ostatnie noce przyniosły większą liczbę zabaw, na których nastrój pozwolił zapomnieć o kryzysie, o nędzy i wszystkich dolegliwościach, trapiących nas oddawna.

Na jednej z takich zabaw miał znaczne powodzenie wśród płci odmiennej, p. P., osobistość znana i poważana w Zagłębiu.

Szczególnie wpadła mu w oko nieznana mu z imienia osóbka o jasnych włosach i z niewinnym uśmieszkiem na karminowych, czy też karminowanych usteczkach.

Osóbka ta również poczuła skłonność do p. P. i niewiele nasz bohater miał zachodu, aby namówić uroczą danserkę w czasie shimmy, aby opuściła z nim na godzinę salę taneczną.

Niespodziewana trudność

— Dobrze—powiada blondynka — ale jakże ja wyjdę, kiedy futro moje jest w garderobie?

— No, to trzeba odebrać — mówi p. A. P.

— Kiedy nie mam kontramarki.

Z dalszych wyjaśnień p. A. P. dowiedział się, że jego nowa znajoma przyszła na bal w towarzystwie swego przyjaciela, którego futro wisiało w garderobie na tem samem wieszadle, co i blondynki. Przyjaciel ów ma kontramarkę w kieszeni kamizelki. Niemożliwą jest rzeczą zwrócenie się do niego o kontramarkę, bo zazdrosny przyjaciel, rzecz prosta, pragnąłby się dowiedzieć, gdzie się to zamierza udać władczyni jego serca i kieszeni. Gotowa scena zazdrości, a może i poważniejsza awantura.

Wszędzie protekcja.

Od czegóż jednak wpływy i dobre znajomości p P.?

Udaje się on w towarzystwie blondynki do garderoby i prosi garderobianą o futro towarzyszki.

Garderobiana wie kogo ma przed sobą i bez „numerka“ gotowa jest futro wydać.

— Które to?

— O, tamto po prawej stronie. Przy tym siwym płaszczu — i blondyneczka wskazuje na eleganckie futro fokowe.

Smutny koniec zabawy.

Blondynka, otulona w futro i p. P. znikęli na godzinkę z sali balowej. Na to, co się działo w ciągu tego czasu, spuśćmy zasłonę i powróćmy na bal wówczas gdy nad ranem goście wracają do domu.

Jedna z uczestniczek zabawy żona inżyniera, pani M. T., zam. przy ul. Orlej na Pogoni, napróżno szukała swego futra.

Wszyscy już wyszli: został tylko inż. T. i jego żona. A futra jak niema, tak niema.

W garderobie pozostało tylko mocno zniszczone lekkie palto damskie.

Gdy opisano wygląd futra, garderobiana przyznała się, że wydała go blondynce na żądanie p. P.

Obecnie państwo inż. T. zamierzają wytoczyć p. A. P. proces o zwrot wartości futra, które skradła jego znajoma z balu.

Pan P. jest naprawdę zagniewany na zły los, który zmusza go do płacenia 1000 zł. za godzinne tete a tete wątpliwej wartości.

Jak okradają złodzieje naiwnych ludzi?

I krowy nie kupiła i straciła 250 złotych.

Niema prawie dnia, aby prasa nie donosiła o wypadkach podstępnej kradzieży za pomocą podrzucania woreczków i t. p. sztuczek złodziejskich, a mimo to ludność w dalszym ciągu pozwala się bezkarnie okradać bezczelnym złodziejom, wyzyskującym łatwowierność ludzką.

Onegdaj np. przyjechała do Będzina Franciszka Wyciślik z G. Śląska, celem kupna krowy. Ponieważ w Będzinie nie było jarmarku Wyciślikowa nabyła tylko jakiś drobiazg na rynku, poczem po kupno krowy udała się do Dąbrowy.

Na rynkach uwija się zwykle mnóstwo złodziei i rzezimieszków, którzy obserwują kupujących i czyhają na sposobność dokonania kradzieży.

Tak było i z Wyciślikową. Kiedy kupowała jakiś artykuł na rynku, obserwujący ją rzezimieszek spostrzegł, iż kobieta posiada większą sumę pieniędzy, owiniętych w gazetę niemiecką. Po załatwieniu kupna. Wyciślikowa udała się do Dąbrowy i kiedy znalazła się na szosie, dogonił ją jakiś żydek, który począł krzyczeć, iż Wyciślikowa znalazła jego pieniądze i domaga się zwrotu tychże.

Wystraszona kobiecina zaczęła się zaklinać, iż żadnych pieniędzy nie znalazła, na dowód czego rozwinęła pakunki i pokazała opryszkowi pieniądze. Żyd skwapliwie chwycił pakunek, zaczął pieniądze oglądać, poczem zawiniątko zwrócił kobiecie, oświadczając, iż rzeczywiście nie jest to jego zguba.

Uspokojona Wyciślikowa schowała zawiniątko i udała się w dalszą drogę. Po przybyciu na targ w Dąbrowie, zaczęła oglądać rogaciznę i kiedy „wytargowała“ okazałą sztukę mlekodajną, wyjęła zawiniątko. Jakież było przerażenie kobiety, gdy ujrzała, iż w gazecie, zamiast pieniędzy, znajdują się strzępki papieru.

Sprytny złodziej zabrał 250 zł. i znikł bez śladu, Wyciślikowa zaś nie miała nawet na powrót do domu.

Kronika Olkuska.

Wieczornica w „Sokole“.

We wtorek 16 bm. odbędzie się w Olkuszu w sali Tow. „Sokół“ wieczornica sokola. Początek o godz. 8 wieczorem.

Ze Stowarzyszenia rzemieślników

Ostatnia zabawa w dniu 6 b. m przyniosła czystego zysku zł. 56 z czego 30 zł. przeznaczono na sztandar Stowarzyszenia. Zebrani członkowie Stowarzyszenia przy likwidacji rachunków związanych z zabawą, zadeklarowali odrazu dobrowolnie na kupno sztandaru przeszło 100 złotych.

Żale dorożkarzy olkuskich

Dorożkarze-chrześcjanie w Olkuszu słusznie żalą się na polską publiczność, która woli wsiadać na furmanki żydowskie. Dość często zdarza się, że furman-żyd siedzi na dyszlu z powodu przepełnienia w furmance, a furmani-chrześcjanie wracają do miasta próżno. Czy polska podróżująca publiczność w Olkuszu chce koniecznie naśladować wolbromian, którzy ostatecznie zbojkotowali chrześcjańskich dorożkarzy?

Zbadał sprawność policji.

Przed kilku dniami pisaliśmy o napadzie na mieszkańca Starczynowa gm. Bolesław, Józefa Mystka, któremu bandyci mieli zabrać gotówkę. Rzekomego napadu miało dokonać dwoch młodych ludzi w polu w bardzo ciemny wieczór, dnia 6 bm niedaleko kopalni „Ulisses“ pod Bolesławiem z których jeden posiadał rewolwer.

Policja w Bolesławiu energicznie zabrała się do wytropienia bandytów i wreszcie zebrała dowody, które wskazywały dobitnie, że napad był symulowany. Mystek nie miał innego wyjścia, jak tylko przyznać się do upozorowania napadu; rzucił on jednak ciemne światło na niezdrową agitację w szeregach partyjnych, mogącą cierpliwych robotników i bezrobotnych pchnąć na drogę bardzo niebezpieczną. Bo oto co opowiada Mystek wobec świadków na policji:

Jestem biednym robotnikiem, obecnie bez zajęcia, żonaty z trojgiem dzieci. Od 2 lipca 1925 r. jestem przedstawicielem bezrobotnych oraz delegatem ze stronnictwa PPS.

Bywałem często na różnych zebraniach robotniczych, słyszałem o różnych rzeczach, skierowanych przeciwko władzy i narzekania, że dużo jest różnych urzędników, którzy tylko dobrze jedzą, a nic nie robią; słyszałem również i o policji, która nic nie robi, tylko chodzi ładnie ubrana i w dodatku ma otrzymać jeszcze hełmy dla upiększenia swego umundurowania. Kilka razy tłumaczyłem na zebraniach, że to nie jest prawdą, aby policja nic nie robiła, lecz posłuchu nie znalazłem. Wobec tego od przeszło 4-ch miesięcy nosiłem się z zamiarem przekonania się osobiście i przekonania innych, że policja faktycznie darmo pieniędzy nie bierze. W dniu 6 b.m. upozorowałem napad i zameldowałem o tem policji. Stwierdzam, że napad ten symulowałem przekonałem się, że wbrew agitacji policja sumiennie pracuje, jeżeli chodzi o wykrycie zbrodni.

Sprawę oddano sędziemu śledczemu.

Z całej Polski.

Rocznica koronacji Papieża.

Onegdaj w czwartą rocznicę koronacji Papieża Piusa XI odbyła się w katedrze św. Jana uroczysta msza św., celebrowana przez ks. biskupa polowego Galla, w której prócz nuncjusza papieskiego Monsignore Lauri'ego i kardynała Kakowskiego, wziął udział reprezentant Prezydenta Rzeczypospolitej, min. Stan. Grabski, gen. Konarzewski i delegaci towarzystw.

O kliniki krakowskie.

Skreślenie subwencji rządowej do 50 proc. dla klinik uniwersyteckich w Krakowie narobiło wiele hałasu przeciw min. Grabskiemu. Okazuje się jednak, że w zażywających sławy lekarskiej klinikach uniwersyteckich leczyło się kilkaset osób na koszt rządowy, w tem przeważnie żydzi, których stać na opłatę. Ze sytuacji jednak wybrnęło szczęśliwie i postanowiono prowadzić nadal klinikę we własnym zarządzie, opierając ich egzystencję na opłatach za leczenie. W ten sposób kliniki mogą mieć nawet dochód, a biedni chorzy z pewnością będą mogli znaleźć bezpłatne miejsca.

Świadczenia więźniów dla bezrobotnych.

W więzieniu lubelskiem zaprowadzono świadczenia więźniów dla bezrobotnych. Mianowicie lubelski komitet doraźnej pomocy dla dzieci bezrobotnych oddał 300 par starego obuwia do naprawy w więziennych warsztatach szewckich. Obuwie naprawiono.

Chciał wziąć Belweder na kawał.

Onegdaj w komendzie miasta w Warszawie rozległ się dzwonek telefonu Do aparatu podchodzi dyżurny por. Lindner.

— Tu Belweder — zabrzmiał jakiś głos w słuchawce — będzie mówił generał Zaruski. Po chwili: — Tu generał Zaruski; za chwilę przyniosą panu porucznikowi list zaadresowany do mnie, proszę posłańcowi dać 15 zł., za godzinę będę w komendzie, odbiorę list i zwrócę wyłożone pieniądze!

— „Rozkaz"! — odrzekł por. Lindner i odłożywszy słuchawkę połączył się z Belwederem, pragnąc sprawdzić rzetelność telefonicznego polecenia.

W Belwederze jednak nic nie wiedziano o niczem. Wobec tego, kiedy się zjawił ów goniec, przytrzymano go i okazało się, że był to 23 letni Roman Stawczyński z Łodzi, który chciał tanim kosztem zarobić 15 zł.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Ceny hurtowe w styczniu 1926 r.

Ceny (hurtowe) ważniejszych towarów miały w styczniu naogół tendencję zniżkową. Skrócony wskaźnik tygodniowy cen hurtowych zmniejszył się w ciągu stycznia z 153,6 do 142,1.

Zestawiając ceny hurtowe ważniejszych towarów na początku i w końcu stycznia, widzimy, że bez zmiany pozostały ceny na: cukier (1,10 zł. za 1 kg.), skóry surowe końskie (18 zł. za sztukę), żeliwo Nr. 1 (180 zł. za 1 tonę), żelazo handlowe (250 zł. za 1 tonę), żelazo bednarskie (300 zł. za 1 t.), drut walcowany (320 złotych za 1 t.); drzewo — kantówka (75 zł. za m³), węgiel gruby (dąbrowiecki — 24,15, śląski — 25,60 zł. za 1 t.) i t. p.

Zniżce uległy ceny następujących towarów: mąka pszenna 65 procentowa (z 59,50 do 53,90 zł. za 100 kg.), mąka żytnia 70 procentowa (z 35 do 32,20 zł. za 100 kg.), masło (z 6,15 do 5,10 za 1 kg.), skóry surowe bydlęce (z 1,90 do 1,75 zł. za 1 kg.), skóry surowe cielęce (z 2,85 do 2,15 zł. za 1 kl.), skóry podeszwiane (z 8,45 do 6,85 za 1 kg.); juchty tłuszczowe (z 15,98 do 11,30 zł. za 1 kg.), cement — w związku z interwencją Rządu (z 8,50 do 7,25 zł. za 100 kg.); nafta — również w związku z interwencją Rządu (z 28,20 do 27,20 zł. za 100 kg.).

Natomiast podwyżce uległo tylko mięso wołowe (z 1,63 do 1,64 zł. za 1 kg.) i wieprzowe (z 1,55 do 1,60 zł. za 1 kg. żywej wagi).

Kronika gospodarcza

Bezrobocie w Polsce. W tygodniu ubiegłym ogólna liczba bezrobotnych w Polsce wzrosła w porównaniu z tygodniem poprzedzającym o 3000 osób i wynosiła 362,310. Z liczby tej pobiera zasiłki państwowe 179.079.

Zamaskowana podwyżka taryfy kolejowej. W ogłoszonej taryfie przewozowej PKP., obowiązującej od dn. 10 bm. wprowadzono 5 proc. opłaty za przewóz ładunków w krytych wagonach. Ponieważ cały szereg artykułów pierwszej potrzeby, jak np. zboże, cukier mąka etc. wymagają przy przewozie wagonów krytych i dotychczas za przewóz ich opłacano normalne stawki, wprowadzenie dodatkowej specjalnej 5 proc. opłaty za „kryte wagony" jest w rzeczywistości ukrytą podwyżką taryfy przewozowej za te artykuły.

Groźba dla szewców polskich. Dowiadujemy się, że w nowopodjętych rokowaniach o zawarcie umowy handlowej z Polską, Niemcy postawili żądanie daleko idących ułatwień importowych dla swoich skór i gotowego obuwia. Uwzględnienie tych żądań byłoby ostatnim ciosem dla ciężko walczących z tysiącznemi przeszkodami garbarń i szewców w naszym kraju. Należy się spodziewać, że Rząd nie popełni tego błędu, aby jedną z ważnych gałęzi krajowej wytwórczości skazywać na zagładę przez przyjęcie berlińskich żądań.

Bezrobocie w Warszawie przestało wzrastać! Bezrobocie w przeciągu pierwszych dziesięciu dni lutego nie wzrosło wcale i liczba pozbawionych pracy wynosi stale 14 500 ludzi. Jest to pierwszy objaw tego rodzaju od szeregu miesięcy i istnieje nadzieja, że w miarę zbliżania się wiosny bezrobocie zacznie się powoli zmniejszać.

O powiększenie kapitału Banku Polskiego. Sfery handlowe i przemysłowe zwróciły uwagę oficjalnym sferom, że gdyby miały pewność, iż polityka Banku Polskiego pójdzie w kierunku wydatniejszej pomocy kredytowej dla handlu i przemysłu, to nowa subskrybcja akcyj Banku Polskiego mogłaby, mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, liczyć na powodzenie. Kwestja obrotu pieniężnego a więc powiększenie kapitału Banku Polskiego, jest niezbędnym warunkiem poprawy sytuacji gospodarczej. To też propozycja powyższa nabiera tem większej wagi, że pertraktacje w sprawie pożyczki zagranicznej przedłużają się i co do samej pożyczki wysuwane są przez niektóre sfery znaczne wątpliwości.

Na obcych pokładach. Wskutek nieistnienia polskiej floty handlowej, ładunki towaru polskiego, przeznaczonego na eksport, muszą gościć na cudzoziemskich pokładach i cudzoziemskie linje transportowe obdarzać zyskiem. 4 okręty niemieckie, 2 szwedzkie, 2 duńskie i 2 łotewskie w okresie 10-dniowym wywiozły na swych pokładach 35,000 ton węgla polskiego z portu gdańskiego; 2 okręty gdańskie, 3 niemieckie, po 1 angielski i szwedzki w tym samym okresie wywiozły z Gdańska 39 000 metrów kub. drzewa naszego. 18 700 tonn zboża polskiego, również w pierwszej dekadzie stycznia wywiozły z Gdańska okręty: 2 duńskie, 4 niemieckie, 2 norweskie i 1 szwedzki. Cukier i melasa w ilości 15 600 tonn 2 niemieckie okręty i 1 angielski wywiozły do Anglji i Holandji i wreszcie 4 300 tonn gazoliny zawiózł okręt holenderski do swej ojczyzny.

Giełda warszawska.

Warszawa, 13. 2. luty
(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 7,30
Dolar — 7,30
Londyn — 35,77½ —35,52
Paryż — 27,25
Praga — 21,61
Wiedeń — 102,75
Włochy — 29,70
Belgja — 33,77½
Holandja —
Szwajcarja — 140,65
Sztokholm —

Giełda zbożowa.

POZNAŃ, 13. 2. (A.W.) Żyto 18,25—20,25 Pszenica 32,00—34,00 Jęczmień browarowy wyborowy 21,00—23,00 Jęczmień zwykły 19,00—20,00 Owies 19,25—20,25 Otręba pszenna 15,00—16,00 Otręba żytnia 13,25—14,25 Mąka żytnia 70 proc. 31,25—32,25 Mąka żytnia 65 proc. 32,75—33,75 Mąka pszenna 65 proc. 52,00—55,00 Ziemniaki jadalne — Ziemniaki fabryczne — Groch polny 28,00—29,00 Groch Victorja 35,00—39,00

Usposobienie spokojne.

Popiersie króla Stanisława w Grodnie.

Wzniesiony przez Dominikanów grodzieńskich w r. 1784 pomnik popiersie Stanisława Augusta został w roku 1908 na skutek polecenia kuratora okręgu naukowego przewieziony do Wilna. Obecnie na skutek starań władz grodzieńskich, Min. wyznań religijnych i oświecenia publ. zezwoliło na przewiezienie popiersia z powrotem do Grodna celem umieszczenia go na Starym Zamku. W sprawie odbioru tego cennego zabytku udał się do Wilna kustosz Muzeum państwowego w Grodnie p. Jodkowski. Zaznaczyć należy, że popiersie Stanisława Augusta wykonane w masywnym bronzie posiada wielkie walory artystyczne.

„Od dworu do dworu"...

Dawny karnawał polski.

„Od dworu do dworu" jeździło w dawnych dobrych czasach obywatelstwo polskie kuligiem, uważając to za najmilszą zabawę karnawałową.

Kulig, to jeden z najcharakterystyczniejszych przejawów naszego życia towarzyskiego, wykwitły z ówczesnych stosunków w kraju i kardynalnych cech charakteru Polaka.

Duch rycerski zaprawiany w częstych bojach z napadającym od wschodnich rubieży Rzeczypospolitej nieprzyjacielem, zamiłowanie w koniach, łowach oraz szumnych i buńczucznych występach z jednej strony, zaś sławna na świat cały gościnność polska, z zapałem pielęgnująca sąsiedzkie stosunki pomiędzy poszczególnymi dworami z drugiej strony, — oto podstawowe elementy, które wytworzyły tę jedyną w swoim rodzaju zabawę karnawałową, rdzennie polską, mającą w sobie coś ze średniowiecznych igrzysk i zawodów rycerskich.

Wykwitła na gruncie prawie że bezgranicznej gościnności zabawa pełna werwy i rozmachu, pełna rycerskiego animuszu i rodzimej rozlewności, rozrzutności i — lekkomyślności.

Organizowano zaś kulig zazwyczaj w ten mniej więcej sposób. Gdy nadszedł karnawał i uścieliła się dobra sanna, zbierała się młodzież zamożniejsza, wiodąca rej w danej okolicy i układała, często przy współudziale młodszych i chętnych do zabaw niewiast, cały „plan działania": a więc miejsce zbiórki, termin wyjazdu, kolejność mających być „najechanemi" dworów, dobór kostjumów i t. d. A obmyślić trzeba było wszystko tak, aby nie wynikły jakie kwasy, niezadowolenia, aby nikogo nie pominąć lub najazdem w przykry kłopot nie wprowadzić.

A gdy już wszystko ułożono, obsyłano laskę z kulą od domu do domu, zwołując na oznaczony dzień kulig. We dworze, obranym jako punkt zborny zjechało się całe towarzystwo kuligowe, przesadzając się na kształtny zaprzęg, ozdobne saneczki, bogate futra, wymyślne kostjumy, dobrze ubraną służbę.

Przewodnictwo obejmował prowodyr w kostjumie arlekina, masce i z trzepaczką w ręce. Nabrawszy w gęstych kielichach i ochoczej zabawie animuszu, ruszano w drogę.

Na czele korowodu w maleńkich saneczkach, do których zaprzągnięto najszybszego bieguna, w niedźwiedzie futro okutany, pomykał prowodyr arlekin. Za nim, jak i koło sań na dobrych koniach pędziła służba z płonącymi kagańcami i pochodniami, dalej sanie wiozące muzykę ochoczo grającą w czasie jazdy, a dalej zaś rozwijał się nie kończący łańcuch kilkudziesięciu nieraz sań, pełnych rozbawionych starszych i młodych niewiast oraz co poważniejszych obywateli.

Wielu wśród nich, a zwłaszcza młodzież, przebrani byli w różnego rodzaju kostjumy i maski, a więc za żydów, cyganów, krakowiaków, wywołując tem samem najróżnorodniejsze wesołe pomyłki i dowcipy. Konie okryte czaprakami, siatkami i lamparciemi skórami, z piór opuszami barwnymi na głowach, sanie od maleńkich, jak łupinka orzecha do ogromnych karoc na płozach, wszystkie prawie rzeźbione i ozdobione, mknęły wśród nocy gwiaździstej przez błyszczące równiny śnieżne.

Muzyka rżnęła od ucha, a gdy tylko ustała, zaraz leciały od sań wesołe przyśpiewki, żarty i dowcipy, tłumione brzękiem dzwonków i kółek nawieszanych na uprzęży, trzaskaniem z bata i pokrzykiwaniem młodzieży.

Z nieopisaną werwą i hałasem wpada do dworu. Pierwszy wpadał tam arlekin z okrzykami „ej kulig, kulig"! skacząc i tańcząc po wszystkich pokojach i trzymawszy klucze od piwnicy i spichlerza, obejmował bezapelacyjne rządy w domu, szafując dowoli zapasami dla uraczenia najeźdników. Niebawem zaczęły zajeżdżać sanie, a nastrój hulaszczy i szalony rozmach udzielał się odrazu domownikom, wszyscy puszczali się w tany, przeplatając je gęsto kielichami, gdzieniegdzie nawet do suto zastawionych zasiadając stołów.

Nieraz zjawiali się wtedy okoliczni włościanie z turoniem i niedźwiedziem i odegrawszy swoje ucieszne role, bywali ugaszczani przez gospodarzy.

Ale oto już znowu arlekin zaczyna popędzać do dalszej jazdy i pierwszy na swoich saneczkach pędzi do następnego dworu, aby uprzedzić o kuligu. Wszyscy wsiadają do swoich pojazdów, a z niemi i rodzina, u której gościli.

Powiększył się więc kulig, coraz bardziej przybywało uczestników, coraz rosła ochota i tak jeżdżono od dworu do dworu. Jednych na czas uprzedzono do innych wpadano znienacka a wszędzie było się mile widzianym i gościnnie podejmowanym.

W niektórych domach pozostawano krócej, w innych nawet po kilka dni przeplatając zabawy taneczne polowaniem.

Miał też kulig dawniej do siebie przywiązane pewne tylko tańce: polonez, mazur, oberek, krakowiak i drabant, natomiast kontredans, walc i inne były z niego wyrugowane.

Nazwę tej zabawy różnie tłumaczą bądź od słowa kula w znaczeniu laski z kulą, jako sygnału, zwołującego zebranie, jakiemi bywają oprócz kuli: cecha, grzechotka, krzywula, wici, warta i t. p.; bądź od ptaka kulikiem zwanego, a to dlatego, że ma on zwyczaj, gdy jest tropiony w zygzakach zapadać co parę kroków, zwodząc tak swego prześladowcę i oddalając się coraz bardziej od swego gniazda.

Ze świata.

Zjednoczenie Wschodu.

W Kairze, rozwija ożywioną działalność założone niedawno „Towarzystwo Zjednoczenia Wschodu". Celem Towarzystwa jest propaganda jedności wszystkich narodów Wschodu bez różnicy rasy i religji oraz zaciśnienie węzłów pomiędzy poszczególnemi państwami wschodniemi. Jako najważniejszy środek realizacji tego programu ustawa Towarzystwa wskazuje „krzewienie prawdziwej kultury" i „zdrowej literatury".

W skład towarzystwa wchodzą przedstawiciele Egiptu, Syrji, Turcji i Persji—nie biorą w niem jednak udziału, przynajmniej dotychczas, Hindusi. Prezesem „Zjednoczenia" jest Szeik al Bakri, potomek Proroka, zwierzchni derwisz Egiptu, wice-prezesem książe Daud.

Obrazki z Rosji Sowieckiej.

Na wystawie wszechrosyjskiej:

Staruszka chłopka zatrzymała się przed wielbłądem i krzyczy z oburzeniem:

— Skaranie Boskie z tymi bolszewikami! Patrzajcie, co oni z konia zrobili! Żadnego wstydu nie mają.

Na posiedzeniu Kominternu:

— Wańka, smaruj gębę atramentem, trzeba wystąpić od Afryki.

Przy wejściu do sowieckiego sklepu współdzielczego:

Cudzoziemiec do jakiejś kobiecinki:

— Nie wiecie, kobieto, co dziś jest w kooperatywie?

— Ach, czego tam niema! — mówi kobiecinka z entuzjazmem—i cukru niema i nafty niema a nabiału i manufaktury niema...

Wet za wet.

Studenci uniwersytetu amerykańskiego w Kalifornji, zgłosili niedawno na ręce rektora protest przeciwko swoim uroczym koleżankom, które podczas wykładów tracą czas na poprawianie swej urody, pudrując nos i karminując usta. Znany profesor B. Cross oświadczył niezadowolonym studentom, że nie może dać im żadnej rady i że jest to przywilej kobiety o każdej porze upiększać swoje wdzięki. Studenci zażądali „równych praw" i podczas wykładu prof. Crossa, ku wielkiemu oburzeniu koleżanek, wydobywszy przyniesione ze sobą pendzle i brzytwy, zaczęli się najspokojniej golić. Nauczka poskutkowała i od kilku dni studentki uniwersytetu kalifornijskiego przychodzą na wykłady tak gruntownie wymalowane, aby nie zachodziła potrzeba żadnych „poprawek".

Z tajemnic ponurej zbrodni.

Sprawa ordynata Bispinga przed Sądem apelacyjnym.

(Dziewiąty dzień rozpraw).

W dalszym ciągu zeznawali świadkowie, nie wnosząc zresztą nic istotnego i ciekawego do sprawy.

Gajowy Orman: Cybulski widział Bispinga o g. 11 przed poł. w dniu zabójstwa, jak stał on w odległości 25 kroków od księcia i w ręku trzymał rewolwer. Cybulski mówił do mnie najwyraźniej, że Bisping robił coś, nie przy ubraniu, a przy rewolwerze.

„Nabij fuzję".

Kiedy, za chwilę potem, Cybulski podszedł do księcia, ten mu powiedział: „nabij fuzję i chodź ze mną".

Odjeżdżając z Wólki, książę odezwał się do Cybulskiego w te słowa: „niech Cybulski wyjdzie, aż do pola".

Orman o tem wszystkiem wie od Cybulskiego.

Orman już rano, w dniu zabójstwa księcia, widział, że „między księciem a Bispingiem było nieporozumienie".

Upewnił się jeszcze w tem przekonaniu, gdy Bisping po 3 dniach przyjechał do Teresina i opowiadał, że wychodząc z dębiny na szosę pałacową, widział trzech czy dwu ludzi, jadących wózkiem, którzy zaczęli z księciem rozmawiać.

— Powiedziałem wtedy— kończy Orman—że to byli moi ludzie, chłopcy, jadący do bażantarni.

Zeznanie leśniczego Cybulskiego.

Leśniczy Cybulski, drugi świadek oskarżenia, zeznający w dniu wczorajszym, na zapytanie prokuratora, czy widział Bispinga w dniu zabójstwa, oświadczył:

— Tak, spotkałem go w lesie. Przedtem jeszcze od córki dowiedziałem się, że książę w towarzystwie jakiegoś pana wyjechał do lasu. Wyszedłem więc, aby księcia spotkać, istniał bowiem zwyczaj, że każdy leśniczy spotykał księcia na terenie, który był pod jego dozorem.

— Nie dochodząc do księcia, zauważyłem, jak p. Bisping, stojący opodal, w jednej ręce trzymał rewolwer, a w drugiej kulki i je „równał". Jak mnie zobaczył, to się obrócił i poszedł w stronę księcia.

Szofer Mikołajczyk: Mikołajczyk był zaufanym sługą księcia, pracującym u niego 26 lat. Książę miał do Mikołajczyka wielkie zaufanie i powierzał mu nieraz sprawy bardzo ważne. Ukończył on szkołę szoferów w Paryżu, gdzie książę go wysłał na własny koszt.

— Próbowałem herbatę księcia— mówił Mikołajczyk — i stwierdziłem, że była gorzka.

Adw. Tyrchowski stwierdza, iż w śledztwie Mikołajczyk mówił inaczej, mianowicie, że próbował herbatę z imbryka.

Na zapytanie przewodniczącego, czy Grala mógł mieć powody do otrucia księcia, Mikołajczyk odpowiedział: Chyba stary, a nie młody. Zresztą stary kłócił się wtedy z synem.

Prokurator Kamiński spytał świadka, jak się zachowywał Bisping po przyjeździe na pogrzeb.

Mikołajczyk: Po śmierci księcia Bisping zachowywał się dziwnie, wszedł do pokoju, gdzie leżał nieboszczyk, i nie patrząc na niego, natychmiast wyszedł.

Podpisy na wekslach są autentyczne

Tak orzekł wiceprezes Sądu okręgowego w Warszawie, p. Krotowski, wezwany do Sądu apelacyjnego w charakterze świadka.

Zdaniem p. Krotowskiego, w zakwestjonowanych podpisach trudne szczegóły są zachowane, zmienione zaś tylko łatwe.

Podczas zeznania św. Krotowskiego między prokuratorem a obrońcami wynikł spór, jaki charakter powinno mieć zeznanie św. Krotowskiego, jako, eksperta, który, będąc aplikantem, występował w roli biegłego grafologa w sprawie Bispinga w pierwszej instancji.

Zeznania dalszych świadków.

Św. Rakowiecki, plenipotent brata zmarłego księcia, widział, jak zamordowany ks. Władysław podpisywał weksle w pozycji klęczącej.

Po zeznaniu św. Rakowieckiego, prokurator zwrócił się do ks. Lubomirskiej z pytaniem: czy pani widziała, ażeby książę podpisywał kiedy weksle w taki sposób.

M. ks. Lubomirska: Nigdy nie widziałam, ani w 1912 r., ani też w 1913 r.

Następuje konfrontacja br. Zamoyskiego i ks. Druckiej-Lubeckiej, przyczem ta ostatnia oświadcza, iż zagranicę książę wyjechał nie z obawy przed wrogami, a ze względu na zdrowie córki. Co się zaś tyczy Grala, to zabił on warjata we własnej obronie i był przez Sąd uniewinniony.

K.P.

Sensacje teatralne w Tokio.

Na przedstawieniu „Kandzinezo" w w teatrze Cesarskim w Tokio obecny był niedawno japoński następca tronu. Fakt ten wywołał sensację, gdyż od 300 lat żaden mikado ani następca tronu nie odwiedził „domu igrzysk" swoich poddanych.

„Kandzinezo", typowy liryczny dramat muzyczny o przeważającym buddyjskim nastroju, opiewa wierność sługi dla pana. Na scenach japońskich grany jest od 200 lat.

Z loterji państwowej.

W 8-ym dniu ciągnienia 5 klasy polskiej loterji klasycznej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Po 10 000 zł. nr. 7456 63770.

Po 2,000 zł. nr. 17344 51158 51186

Po 1 000 zł. nr. 18577 18535 19621 27316 34457 55467.

Po 600 zł nr 393 4050 10202 11356 19910 31446 31942 41125 44777 53348 56778 57782

Po 500 zł nr. 4596 7995 9775 10182 11695 15168 18051 24505 33525 34530 40345 42512 49698

Po 400 zł nr. 2346 2866 5433 8075 8940 9025 9520 10016 10662 13695 14359 14687 15246 16466 17892 19052 26718 26811 28387 29948 31058 32908 34158 34226 34285 34906 37154 37707 39244 41288 41939 42423 44005 47536 51109 53596 54343 55068 55998 57212 60368 61812 64553

PRZEZ ŁZY I KREW

POWIEŚĆ.

(ciąg dalszy) 90)

Angerville, 26 września 1888.

„Panie prokuratorze rzeczypospolitej!

„Skoro pan odbierze ten list, prawdopodobnie ja spłacę już mój dług sprawiedliwości ludzkiej. Będę już przed sądem Boga, w którego miłosierdziu pokładam nadzieję. Oddawna postanowiłem to co teraz wykonam. Zanadto cierpię przez wyrzuty sumienia. Nie mogę żyć dłużej w takich męczarniach. Jednak wpierw należy, abym dał poznać moje zbrodnie, ażeby została oddana sprawiedliwość tym, którzy za mnie cierpieli.

„Ja to zabiłem pana Barbequet w oberży pod „Złotem Słońcem" w Angerville; za zbrodnię tę Landry Lamarche został skazany niesłusznie do ciężkich robót na całe życie.

„Ja zabiłem agenta policyjnego, Fureta, którego szczątki znaleziono w zamkniętej studni w podwórzu na Sowiej fermie, na fermie, którą kazałem wznieść na miejscu oberży pod „Złotem Słońcem", a którą nabyłem, ażeby czuwać bezustannie nad tą złowrogą studnią, grobem nieszczęsnego agenta!

„Człowiek ten był ofiarą swego poświęcenia. Odkrył moją tajemnicę. Chciał oddać mnie w ręce sprawiedliwości! Zawadzał mi... więc go zabiłem.

„Ja porwałem małą Terenię z pomocą Antoniego Everarda, którego śmierć przypisano samobójstwu. Antoni Everard zginął także z mojej ręki. Obawiałem się, aby nie wydał tego, co o mnie wiedział.

„A co mnie pchało do zbrodni, to chęć posiadania, chciwość, zamiłowanie bogactw, pragnienie złota!

„Pozostawiam Teresie, która żyła przy mnie pod imieniem Antosi, wszystko co posiadam, około ośmiu miljonów, w dobrach, sprzętach, nieruchomościach, fermach, wartościach i gotowiźnie, w kwitach do okaziciela i proszę ją, aby ustanowiła rentę sześć tysięcy franków roczne Landryemu Lamarche, którego znów proszę, aby mi przebaczył wszystko złe, jakie mu zrobiłem.

„Teresa da także rentę dwanaście tysięcy franków Jerzemu Everard.

„Taka jest moja ostatnia wola!

„Dołączam do tego listu różne papiery, które dadzą poznać sądom powody moich zbrodni, a Teresie tajemnicę jej urodzenia.

Roman Maquart."

Prokurator przeczytał tedy kolejno wszystkie papiery, jako to: listy adresowane przed dwudziestu laty przez generała Rodryga Montferand do Romana Maquarta i w końcu testament generała Montferand, ustanawiający Teresę ogólną spadkobierczynią.

Po przeczytaniu wszystkiego, prokurator włożył papiery do portfelu i wyszedł z gabinetu.

W pół godziny potem siadał na pociąg, idący z Wersalu do Angerville.

XXII.

Kryjówka.

Nie było żadnej wiadomości o Maquarcie. Jedni mówili, że jest w Paryżu, inni zaręczali, że odebrał sobie życie i że kiedykolwiek znajdą go w jakim kącie na pół zepsutego.

Nikt nie wiedział naprawdę, co się z nim stało.

Było to tego samego dnia, w którym prokurator odebrał list Maquarta.

W oczekiwaniu orzeczenia sądu, notarjusz Maquarta, zastępując chwilowo właściciela, polecił Jerzemu Everard objąć dawne swoje obowiązki i zarządzać fermą, aby sprawy jej nie cierpiały na nieobecności właściciela.

Pomimo tajemnicy niejako grobowej, wiszącej nad Sowią fermą, pomimo obawy i niepokoju, wszyscy byli względnie szczęśliwi w tym domu, w którym w ostatnich czasach nieszczęście i smutek się rozgościły.

Dnia tego, około szóstej godziny, Jerzy, Landry, Stefan i Terenia siedzieli razem przy stole.

Stefan należał teraz do rodziny Landry zaś był gościem Tereni.

W przeddzień, Jerzy wyznał Tereni miłość swoją. Młodzi zaręczyli się swobodnie, nikt im nie przeszkadzał.

Za trzy miesiące mieli się pobrać, jeżeli nie zajdzie jaka nieprzewidziana przeszkoda.

Terenia, która wiedziała, że jest biedna, wzruszona była przywiązaniem Jerzego.

On zaś, nie znając wcale powodów, dla których Maquart powiedział mu, że Terenia jest ogromnie bogata, nie wierzył ani słowu z tej historji, zaprzeczonej wreszcie przez młodą dziewczynę, a wymyślonej z pewnością dla oddalenia Jerzego, w celu, jakiego nie pojmował.

Terenia była u szczytu marzeń. W kilka dni powróciły kolory na bladą twarzyczkę; nic nie pozostało z choroby, dręczącej ją tak długo.

Stefan nie posiadał się z radości. Dumny był, i słusznie. Czyż nie był twórcą szczęścia tych, których kochał?

Landry, milczący i zamyślony, wyglądał jak człowiek zbudzony z długiego snu pełnego mar obydnych. Obiad skończył się wesoło, o tyle wesoło o ile było to możebnem pomiędzy biesiadnikami, nieczującymi się zupełnie u siebie.

(c. d. n.)

Jak kupiec finlandzki nawiązał stosunki handlowe z Sowietami?

W Rosji.—Anioły stroże z G. P. U.—„Polityczny" przestępca.—Zesłanie na wyspy Sołowieckie.—Powrót do kraju.

Po trzech latach przymusowego pobytu w Rosji sowieckiej wrócił do Helsingforsu znany kupiec finlandzki p. Sederhoelm. Prasa finlandzka zamieszcza obszerne artykuły, poświęcone przejściom tego obywatela finlandzkiego w państwie komunistycznem.

P. Sederhoelm wyjechał do Rosji w maju 1923 roku, w charakterze przedstawiciela wielkiej argentyńskiej firmy eksportowej. W imieniu tej firmy rozpoczął on na rynku rosyjskim zakupy różnych surowców, zakładając w Piotrogrodzie biuro i składy. Władze sowieckie, które bardzo chętnie wydały p. Sederhoelmowi pozwolenie na wyjazd do Rosji i osiedlenie się w Piotrogrodzie nie czyniły mu przeszkód, tak że mógł on swobodnie rozwijać działalność swego przedsiębiorstwa.

Interes rozwijał się znakomicie, lecz na wiosnę 1924 roku p. Sederhoelm zauważył, że jest śledzony przez dwóch agentów policji tajnej, którzy nieodstępnie towarzyszyli mu podczas wszystkich jego podróży handlowych. Drugiego kwietnia 1924 roku p. Sederhoelma aresztowano i poddano badaniu w GPU piotrogrodzkiem. Sędzia śledczy przedstawił mu fotografje dwóch mężczyzn i zapytał, czy osobnicy ci znani są aresztowanemu. P. Sederhoelm odpowiedział że jeden z tych osobników jest mu zupełnie nieznanym, z drugim zaś się spotykał w konsulacie finlandzkim, kiedy tam bywał w sprawach paszportowych.

— Czy wie pan —powiedział sędzia sowiecki—iż osobnik, który zna, chociaż by z widzenia, przestępców politycznych jest uważany także za podejrzanego?

Kupiec finlandzki nie dał na to osobliwe pytanie żadnej odpowiedzi, a za chwilę dowiedział się ze zdumieniem że jako „element kontrrewolucyjny" skazany został na jeden rok więzienia. Natychmiast wsadzono go do dorożki i przewieziono do więzienia na ulicy Szpalernej, gdzie osadzono go w nalej, wilgotnej i nigdy nieoświetlonej celi. W celi tej przebył p. Sederhoelm cztery miesiące. Co noc wyprowadzano go na badanie do sędziego śledczego, który, grożąc mu rozstrzelaniem żądał „ujawnienia wspólników". Nadaremnie tłumaczył się więzień, że jest obywatelem finlandzkim i zwykłym kupcem, który pragnął nawiązania stosunków gospodarczych pomiędzy Rosją a swą ojczyzną. „Sędzia śledczy" ponownie skazał go na pięć lat zesłania na Syberję, oskarżając go o „szpiegostwo ekonomiczne".

Po tym wyroku rozpoczął p. Sederhoelm głodówkę, żądając zawiadomienia konsulatu finlandzkiego o swem aresztowaniu. Głodówka trwała 9 dni, poczem nieszczęśliwą ofiarę rządów komunistycznych przewieziono do szpitala więziennego. Pobyt p. Sederhoelma w szpitalu trwał półtora miesiąca. Następnie przewieziono go z powrotem do więzienia na Szpalernej, gdzie zostawiono go w okropnych warunkach aż do sierpnia 1925 roku. Przez cały ten czas nie widział p. Sederhoelm nikogo, prócz straży więziennej, składającej się z Łotyszów i Chińczyków, oraz „sędziów" GPU. Dnia 28 go sierpnia 1925 roku p. Sederhoelma wyprowadzono z więzienia i na dziedzińcu więziennym włączono do grupy więźniów, skazanych na osiedlenie na wyspach Sołowieckich. Grupa składała się z 300 osób, wśród których 25 proc. stanowili cudzoziemcy. Koleją do Kiemi, a stąd statkiem zesłańców przywieziono do obozu koncentracyjnego na wyspach Sołowieckich.

Pisma helsingforskie pełne są strasznych szczegółów o okropnych i nieludzkich warunkach, w których więzi władza sowiecka 8 miesięcy niewinnych ludzi w tym obozie, imię którego w całej Rosji jest symbolem śmierci i nędzy. Szczegółowy opis życia więźniów w tym obozie znajdzie się w pamiętnikach p. Sederhoelma, które ukażą się w najbliższej przyszłości.

Pobyt p. Sederhoelma na wyspach Sołowieckich trwał 5 miesięcy. Po upływie tego czasu przewieziono go ponownie do Piotrogrodu, osadzono w więzieniu na Szpalernej i dnia 24 stycznia r. b. oświadczono mu, że zostanie wymieniony na komunistów, aresztowanych w Finlandji.

Jak mówi p. Sederhoelm te ostatnie dni jego pobytu w więzieniu sowieckiem były dla niego najokropniejszymi. Nie wiedział bowiem, co go oczekuje i co chwila spodziewał się śmierci.

Rps.

OGŁOSZENIE.

Sekwestrator przy Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych w Sosnowcu podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległości skarbowych z Szymona Rajssa odbędzie się licytacja publiczna dnia 19 lutego 1926 roku od godziny 11 rano przy ul. Targowej nr. 12 dla sprzedaży ruchomości należących do nazwanego a składających się: z maszyny do pisania „Mercedes", biurka, segregatorów, zeszytów i szaf sklepowych.

Sekwestrator wzywa licytantów o stawienie się w oznaczonym terminie z gotówką.

944 Sekwestrator Kosmala.

Sosnowiec dnia 11 lutego 1926 roku.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu, rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ulicy Kołłątaja nr. 3 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 22 lutego 1926 r. o godz. 2 popołudniu w Sosnowcu przy ul. Pańskiej pod nr. 15 w mieszkaniu należącem do Jana Czekaja, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 680 zł., a należących do tegoż Jana Czekaja składających się: z mebli domowych na rzecz Wojciecha Brzozowskiego.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

943 Komornik Sądowy Morgiewicz.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Kołłątaja nr. 3 w Sosnowcu mający na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 22 lutego 1926 r. o godzinie 11-ej rano w Sosnowcu przy ul. Zakręt pod nr. 4 w fabryce należącej do Józefa Szafrugi, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 3020 zł., a należących do tegoż Józefa Szafrugi składających się: z kotła wodnego systemu Filda i samochodu ciężarowego w remoncie na rzecz Franciszka Lubowieckiego.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

941 Komornik Sądowy St Morgiewicz.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Kołłątaja 3 w Sosnowcu mający. na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 19 lutego 1926 r. o godzinie 2.15 popołudniu w Sosnowcu przy ulicy Bolesława Prusa pod nr. 8 w biurze fabryki waty i przędzy i w mieszkaniu należącem do firmy J. Palusiński, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I i II terminie ruchomości oszacowanych na 1170 zł., a należących do tejże firmy J. Palusiński składających się: z maszyny do pisania firmy Hamand, maszyny do szycia, sz afy, toalety i pasów dług około 60 metr. na rzecz Jana Biernata.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

942 Komornik Sądowy St Morgiewicz

Ostrzeżenie.

Niniejszem unieważniamy wydaną przez nas p. Władysławowi Władowskiemu z Ząbkowic (Bielowizna) legitymację na miesiąc luty, gdyż z dniem 9 lutego p. Władowski już nie jest naszym ajentem ani inkasentem i niema prawa inkasowania rat na nasz rachunek ani przyjmowania zleceń.

S. i S. BLITZ

908-2 w Katowicach, ul. Mielęckiego 8.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

10 groszy za wyraz.

Dwufrontową posesję czystą w śródmieściu Dąbrowy sprzedamy. Wiadomość sklep Wątak Dyja. Dąbrowa Górn. 726-1

„Ford" nowoczesny mało używany jest do sprzedania. Wiadomość Sosnowiec, Kościelna 6 w zakładzie mech. f. k. Baran, 932-1

Sprzedam dom w Ząbkowicach obok szklarni, ogród warzywny i owocowy Leśniak [illegible]

P[illegible] i fortepian [illegible] do sprzedania. Wiadomość Będzin, Machowskiego [illegible] 958

Do sprzedania dom ze sklepem. Będzin ul. Małobądzka Izydor Flak. 943

Sprzedam autobus 14 osobowy bardzo tanio Wiadomość „Iskra" Będzin 910-1

Plac z kamieniem budowlanym do sprzedania w Ząbkowicach Bielowizna. Wiadomość: Pogoń, ul Srednia 11. Rudawski. 965

Do sprzedania pianino, różne meble i samochód „Ford". Wiadomość, Sosnowiec, ul. Orla, kolonja Focha, Szirot. 970

Pianino czarne krzyżowe prawie nowe, dobrej firmy sprzedam. Towarowa 9 m 8 817

Maszynę do pisania „Kontinental" sprzedam. Zakład reperacji maszyn do pisania Hale T-wa „Rozwój" Tel. 3-71. 976

Do sprzedania sklep z mieszkaniem nadający się na wszystko. Sosnowiec ul Piłsudskiego 106, 925

3 morgi ziemi ornej i łąki do sprzedania w Koziegłowach. Wiadomość w Administracji „Iskry" w Sosnowcu. 983-2

Okazja Do sprzedania. Magiel elektryczny z motorem i urządzeniem w dobrym stanie Wiadomość Sosnowiec, Warszawska 20. 985

Okazyjnie sprzedam autobus nowy tanio. Wiadomość Bachmajer, Towarowa 3 984

20 kompletów okazyjnie sprzeda księgarnia „Polonja" Sosnowiec Tel 5-36. 982

Do sprzedania bryczka nowa Będzin, ul Sielecka 13. Zakład Lakierniczy 979

Nasiona przeważnie własnej hodowli, na sezon wiosenny już przygotowane w Zakładzie Ogrodniczym S Jastrzębskiego Częstochowa II ol 22 Tel. 56 974-3

Patefony nowe, maszyny do pisania sprzedaje na spłaty. Zgłoszenia osobiście Będzin skrz pocz. 114 8[illegible]

Sprzedam 2 łóżka żelazne, poduszkowy materac, wygodne i szerokie, skrzynię, kosz, kufer duży okucie żelazne Wiadomość „Iskra" Sosnowiec 93[illegible]

Dom składający się z 6 ubikacji 2 sklepów z instalacją elektryczną do sprzedania Kaliska róg Barbary Wiadomość Barbary 9. 89[illegible]

Do sprzedania w Częstochowie dom z ogrodem o [illegible] ubikacjach w tem 2 wolne Wiadomość: u gospodarza, Częstochowa, Krakowska 97 891-2

Dom z oficyną bardzo tanio sprzedam z powodu wyjazdu, kilkanaście kroków od głównej ulicy Królowej Jadwigi. Dąbrowa Górnicza Zab[illegible] 8 [illegible]2

Dom nowowybudowany piętrowy murowany solidnie zbudowany według najnowszej techniki z kompletnem wykończeniem, w śródmieściu Dąbrowy Górniczej, wolne sklepy z urządzeniami, mieszkanie, trzy pokoje z kuchnią do objęcia zaraz, oświetlenie elektryczne, magazyny, celewy, punkt handlowy, do sprzedania zaraz. Wiadomość Dąbrowa Górnicza, ulica Krótka 5 Babczyński, Tel 93. 950

Lokale.

10 groszy za wyraz.

Pokoju z osobnem wejściem lub z kuchnią poszukuje księgarnia „Kultura" Sielce. 903-1

Pokój umeblowany inteligentna rodzina ulica Chemiczna wynajmie uczącej się młodzieży lub osobie samotnej można korzystać fortepianu. Oferty „Iskra" „Pokój". 9[illegible]5-1

Pokój umeblowany przy rodzinie do wynajęcia od zaraz. Wiadomość w administracji „Iskry" 956

Pokój ładnie umeblowany wynajmę Sosnowiec, Piłsudskiego 68. m. 7 971

Pokoj do wynajęcia dla pojedyńczej osoby Kołłątaja 5, m 9. 973

Pokój umeblowany, światło elektryczne, wszelkie wygody z balkonem i używalnością telefonu z całodziennem utrzymaniem lub bez inteligentnej osoby, zaraz do wynajęcia. Oferty do administracji „Iskry" sub „Umeblowany". 968-4

2 lub 3 pokoje z kuchnią z meblami do sprzedania. Wiadomość: Dąbrowa, Krótka 5 Babczyński 954

Pokoik z kuchenką do wynajęcia może być z meblami. Wiadomość Dąbrowa, kantor „Iskry".

Posady i prace.

Zaofiarowane 10 groszy za wyraz

Potrzebna sklepowa Branża porcelanowa „Kryształ" ul. Modrzejowska, „Hale. Rozwoju". Sosnowiec. 849-1

Służącą z dobremi świadectwami do wszystkiego przyjmę od zaraz zgłaszać się między 3—4 Mo[illegible]owskiego 2. Biuro. 94[illegible]

Do restauracji „Zacisze" potrzebne zaraz dwie zdolne bufetowe Warunki na miejscu przy osobistem zgłoszeniu. 961-3

Poszukiwane 5 groszy za wyraz.

Poszukujemy oraz polecamy stenografów (tki). Adresować: Stenograf Polski, Warszawa, Mokotowska 57 878-15

Technik budowniczy naziemnego z dobremi świadectwami poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia do „Iskry" „Technik". 906-1

Poszukuję wspólnika do odnowienia łazienek i łódek nad rzeką Brynicą. Sosnowiec, Stara 10. Szapiro. 939

Dwie panienki z długoletnią praktyką poszukują jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia „Iskra" „poszukujące". 967

Bufetowa poszukuje posady może być od zaraz, proszę adresować. Dąbrowa Górnicza, ul Jaworowa Nr 12 A K 951

Nauka i wychowanie.

10 groszy za wyraz.

Buchalterji (księgowości) pojedyńczej, podwójnej, amerykańskiej; rachunkowości kupieckiej: korespondencji handlowej wyuczają zamiejscowych listownie, Kursa Sekułowicza: Warszawa, Żórawia 42. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 614-16

STEnografji wyucza wszystkich listownie bezpłatnie, celem propagandy Instytut Stenograficzny Antoniego Wojnara, Warszawa. Krucza 26 470-14

Darmo otrzymasz komplet lekcyj stenografji z tłumaczeniami stenogramów w Redakcji Stenografa Polskiego, Warszawa, Mokotowska 57 Wypracowania poprawiamy również bezpłatnie. 879-25

Kursy Rękodzielnicze Nowakowskiej, Sosnowiec, Kołłątaja 11 Kroje sukien, bielizny, haft, siatki, różne roboty ręczne. 946

Bez korepetytora nauka: matematyki, fizyki (rozwiązania zadań, dyskusje). Literatury polskiej (krytyka, ćwiczenia, streszczenia). Łaciny (tłumaczenia, preparacje). Historji, geografji (szroty, repetytoria). Języków obcych (słowniki, samouczki). Wydawnictwo „Pomoc Szkolna" Wajnera, Warszawa, Bielańska 5-45 Żądać wszędzie Szczegółowy katalog wysyła wydawnictwo po otrzymaniu 15 gr. (znaczkami) 924-2

Do wiadomości pań! Z dniem 15 b. m otwieram w Dąbrowie przy ulicy Kr. Jadwigi Cechowa szkołę Kroju i szycia z prawami wydawania świadectw. Na żądanie przysposabiam do egzaminów cechowych. Mistrzyni cechowa H. Wojnarowska.

Przy Kursach Rękodzielniczych Nowakowskiej, Sosnowiec, Kołłątaja 11, uruchomiona wytwórnia: sukien, kostiumów, płaszczy — przyjmuje się obstalunki z własnych powierzonych materjałów, także formy manekiny 945

Różne.

10 groszy za wyraz.

Wypożyczę parę tysięcy złotych pod zastaw biżuterji. Oferty z podaniem procentu „Iskra" „Biżuterja". 9[illegible]

Przyjmuje się krzesła do wyplatania reperacji, odnawiania Sielecka 35 m 3 [illegible]7

Czytelnia najnowszych książek [illegible] w księgarni „Polonja" Sosnowiec. 983

Dom murowany piętrowy o ośmiu ubikacjach w tym dwie wolne plac, studnia i morga ziemi do wydzierżawienia. Wiadomość Dąbrowa Górnicza, ul. Czarna Droga Nr. 5 Pałka 96[illegible]

Zgubione dokumenty.

10 groszy za wyraz.

Zgubiono książkę Kasy Chorych [illegible] 97[illegible]

U[illegible] wydaną przez PKU [illegible] 619-[illegible]

Sala Skóra zgubiła książkę Kasy chorych 971

Piotr Mielański zgubił książkę Kasy chorych 9[illegible]7

Pstrucha Stanisława zgubiła książkę kasy chorych 958

Jakób Kostrzewski unieważnia zgubioną kartę demobilizacji, wydaną przez PKU Sosnowiec. 955

W czwartek, 11 lutego, zgubiono rękawiczkę skórzaną, podbitą futrem (myśliwska). Łaskawy znalazca [illegible] za wynagrodzeniem

B[illegible] Roman zgubił książeczkę Kas Chorych, wydaną przez kon- „Iskry".